

OSOBY NA WCZEŚNIEJSZEJ EMERYTURZE MOGĄ TERAZ ZAROBIĆ WIĘCEJ

STR. 12

EXPRESS

ilustrowany



**„RANCZO” WRACA
Z NOWYMI ODCINKAMI**

• Magdalena Waligórska
-Lisiecka wbiła się
w stroje Wioletki STR. 13

Świeżo posiana trawa to jednak nie jest...



POSIALI ZIELSKO NA BOISKU ZA 1/3 MLN ZŁ!

Chwasty do kolan - tak wygląda
boisko w Parku Helenowskim.
Kosztowało ponad 300 tys. zł

STR. 4

„TO JEST SŁUPEK NA MIARĘ NASZYCH MOŻLIWOŚCI?”

STR. 3



WETERYNARZE



**RZUCAJĄ PRACĘ
Z POWODU HEJTU**

STR. 5

**BĘDZIE REMONT
AL. KOŚCIUSZKI**

STR. 4



FOT. AKPA, BARTOSZ KSIĘŻAK, UME, PAVEŁ RELIKOWSKI



9 770137 909033



24

EXPRESSOWO**RAWA MAZOWIECKA Nocna bójka w restauracji i atak na policjantów Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w jednej z restauracji w Rawie Mazowieckiej.**

W niedzielę, 31 maja, po godz. 2 umundurowani policjanci patrolując teren w rejonie lokali gastronomicznych w Rawie Mazowieckiej usłyszeli krzyki. Natychmiast podjęli interwencję dobiegając do osób uczestniczących w bójce.

– Dzięki ich błyskawicznej reakcji i zdecydowanym działaniom nie doszło do dalszej eskalacji agresji oraz poważniejszych konsekwencji zdrowotnych dla uczestników zajścia. W trakcie interwencji jeden z funkcjonariuszy został kopnięty oraz uderzony przez 20-letniego obywatela Polski. Jednocześnie 19-latką, mieszkanką powiatu skierniewickiego chwyciła policjanta za szyję, próbując odciągnąć go od podejmowanych czynności służbowych. Dodatkowo funkcjonariusz otrzymał cios w twarz. Dwa uderzenia wymierzone w umundurowanego policjanta wykonującego obowiązki służbowe absolutnie nie mogą być działaniem przypadkowym – mówi starszy aspirant Agata Krawczyk, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Rawie Mazowieckiej. Zatrzymano 8 osób w związku z udziałem w bójce policjanci zatrzymali czterech obcokrajowców w wieku od 27 do 37 lat. Trzech z nich zostało zatrzymanych chwilę po zdarzeniu, byli w stanie nietrzeźwości. Natomiast czwarty mężczyzna został zatrzymany w miejscu zamieszkania. Na miejscu

interwencji funkcjonariusze zatrzymali również 20-letniego obywatela Polski, który naruszył nietykalność cielesną funkcjonariusza. Mieszkaniec Rawy również był pod wpływem alkoholu.

– Policjanci szczegółowo przeanalizowali zapis monitoringu zabezpieczonego w sprawie. W niedzielę do Komendy została wezwana 19-latką oraz dwóch kolejnych obywateli Polski w wieku 21 i 22 lat. Kobieta odpowie za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza. Z kolei dwaj mężczyźni usłyszeli zarzuty udziału w bójce – mówi starszy aspirant Krawczyk.

Obcokrajowcy z wnioskami o deportację

Postępowanie w sprawie prowadzone jest pod nadzorem prokuratury. Za udział w bójce o charakterze chuligańskim grozi kara ponad 5 lat pozbawienia wolności, natomiast za naruszenie nietykalności funkcjonariusza grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. Czterech obcokrajowców zostało przekazanych Straży Granicznej wraz z wnioskami o wydalenie z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

– Apelujemy o nierozpowszechnianie, nieprawdziwych, niezwyfikowanych lub wprowadzających w błąd informacji dotyczących zdarzenia na forach internetowych i w mediach społecznościowych. Ocena przebiegu interwencji opiera się na zgromadzonym materiale dowodowym, zapisach monitoringu oraz zeznaniach osób, a nie na niesprawdzonych relacjach publikowanych w internecie – mówi oficer prasowy. **(NZ)**

Kto przegarnie Glutka? Ma dwa miesiące...

W poniedziałek do schroniska dla zwierząt trafił kotek, którego nazwano... Glutką. Został znaleziony na ul. Tabelowej. Ma około 8 tygodni i waży 0,42 kg. Osoby, które chciałyby się nim zaopiekować mogą dzwonić do schroniska na numery: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232. **(JM)**



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ

Recydywista na dworcu kopnął kobietę w głowę

Wczoraj policja zatrzymała 41-letniego mężczyznę, który kopnął w głowę 55-letnią kobietę na stacji Łódź-Zabieniec.

Wiesław Pierzchała

To szokujące zdarzenie, które zarejestrowały kamery monitoringu, miało miejsce rankiem 22 maja.

55-letnia pasażerka schodziła schodami w stronę ulicy. Tuż za nią szedł 41-letni mężczyzna, który z całej siły kopnął ją w głowę. Skutki okazały się bardzo poważne. Kobieta doznała m.in. krwiaka, urazu głowy i złamania żebra. Trafiła do szpitala, w którym przebywała ponad siedem dni.

Bandyta został zatrzymany wczoraj – we wtorek 9 czerwca. Okazało się, że jest to recydywista, który był wiele razy karany, zaś w zakładach karnych spędził ponad sześć lat. Podczas przesłuchania w prokuraturze przyznał się do winy. Usłyszał zarzuty dotyczące czynu chuligańskiego i spowodowania uszczerb-



Policjanci zatrzymali brutalnego napastnika.

FOT. POLICJA

ku na zdrowiu. Jako recydywista grozi mu do 7,5 roku więzienia. Prokuratura wystąpi do sądu z wnioskiem o jego aresztowanie tymczasowe.

– W ramach wyjaśnień 41-latek wskazał, że kopnął po-

krzywdzoną, albowiem wydał mu się, że sięga ona do torebki jego partnerki, czego nie potwierdza zgromadzony materiał dowodowy – zaznacza Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

ZAKORKOWANE NAJGORSZE RONDO W MIEŚCIE

Matylda Witkowska

W niedzielę rozpoczął się remont torowiska na Rondzie Lotników Lwowskich.

W poniedziałek od rana na rondzie pracowali robotnicy. Część ronda między jezdniami ulicy Pabianickiej

została wyłączona z użytkowania, a to uniemożliwia objechanie ronda i część skrzyżowań. Dla pieszych zorganizowano obejście i na ulicy Pabianickiej utworzone zostało dodatkowe przejście.

Utrudnienia sprawiły, że Rondo Lotników Lwowskich jest bardziej zakorkowane niż

zwykle. Kierowcy są zdezorientowani, ruch odbywa się wyraźnie wolniej. Po godz. 16 na Al. Politechniki korek przed rondem zaczyna się już przy ulicy Obywatelskiej.

Remont ma być prowadzony w dni robocze – od poniedziałku do piątku w godz. 6.30-18.



Utrudnienia potrwają 3 miesiące.

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

KRÓTKO

W Skierniewicach

NARKOTYKI PRZEWOZIŁ W SAMOCHODZIE

48-letni mieszkaniec Skierniewic, został zatrzymany przez policję i usłyszał zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających.

Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego zatrzymali do kontroli drogowej pojazd BMW poruszający się jedną z głównych ulic miasta. Za kierownicą siedział 48-letni mężczyzna. W trakcie kontroli policjanci ujawnili przy nim środki odurzające, w tym marihuanę – mówi młodszy aspirant Aneta Placek, oficer prasowy Komendanta Miejskiego policji w Skierniewicach.

Mężczyzna został zatrzymany, a kryminalni udali się następnie do jego miejsca zamieszkania, gdzie przeprowadzili przeszukanie. Jak się okazało, podejrzenia funkcjonariuszy były słuszne. W lokalu znaleziono kolejne niedozwolone substancje, w tym marihuanę oraz amfetaminę.

Łącznie policjanci zabezpieczyli 385 gramów środków odurzających i substancji psychotropowych. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie 48-latkowi zarzutu posiadania znacznej ilości środków odurzających – mówi młodszy aspirant Placek. Podejrzany został doprowadzony do sądu. Po rozpatrzeniu sprawy sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy. **(NZ)**

Policyjna akcja

5 DNI, 76 PIJANYCH, 27 WYPADKÓW

Policjanci podsumowali działania „Boże Ciało 2026”, na drogach województwa od 3 do 8 czerwca.

W ciągu 5 dni funkcjonariusze skontrolowali tysiące uczestników ruchu, eliminując z dróg 76 nietrzeźwych kierowców. Liczba wypadków była niższa niż przed rokiem, doszło do 27 zdarzeń, w których jedna osoba poniosła śmierć, a 36 zostało rannych. **(JM)**

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów **prenumeratę**

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

„To jest słupek na miarę naszych możliwości?”

Wczoraj na ul. Piotrkowską powrócił słupek, który miesiąc temu „poległ” w starciu z cofającym powoli autem dostawczym. Czy teraz wytrzyma – tak jak obiecywał Urząd Miasta Łodzi – nawet atak terrorystyczny? Nie wiadomo, bo wciąż nie wiadomo jakie są efekty ekspertyzy zamówionej przez magistrat. I jakie zmiany w montażu słupka zastosowano.

Emilia Kutlu

Wczoraj robotnicy z firmy „Ticet” (jeden z wykonawców inwestycji) od rana uprząkali teren i czyścili kostkę na ul. Piotrkowskiej na wysokości nr 70.

Co ciekawe, pracujący twierdzili, że to nie oni poprzednio montowali słupki. A więc kto to zrobił? Bo według oficjalnych informacji

Urzędu Miasta Łodzi to właśnie firma „Ticet” była odpowiedzialna za ich montaż na ul. Piotrkowskiej.

„W celu realizacji inwestycji niezbędne są do wykonania: [...] dostawa oraz wykonanie Systemu Sterowania Zaporami Słupkowymi (Systemu), który umożliwi automatyczne zarządzanie wjazdem i wyjazdem pojazdów na ul. Piotrkowską” – czytamy w zapisie umowy.

Przypomnijmy, że automatyczny system nadzoru wjazdów na ul. Piotrkowską od początku budził wiele kontrowersji – jeszcze zanim słupki zostały zamontowane. Magistrat pierwotnie planowało przeznaczyć na inwestycję ok. 3,5 mln zł, jednak w przetargu wpłynęła tylko jedna oferta, złożona przez konsorcjum łódzkich firm Ticet i ECS Systems, opiewająca na 5,8 mln zł.

Mimo to UMŁ zdecydował się zaakceptować wyższą kwotę.

Najwięcej negatywnych emocji pojawiło się jednak po zdarzeniu, kiedy to jeden z słupków poległ w zderzeniu z samochodem dostawczym... a z założenia miał powstrzymać ciężarówkę jadącą z prędkością 50km/h. Urzędnicy uznali wtedy, że... lepszego crash testu nie mogli sobie wyobrazić.



FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

Urząd poprosiło o oględziny montażu słupków ich producenta – firmę Hörmann, która początkowo miała odpowiadać jedynie za dostarczenie i wykonanie słupków. Dwa tygodnie temu (26 maja) przeprowadzono kontrolę i testy słupków. Wyniki ekspertyz miały zostać oddane miastu na początku czerwca.

– Wciąż oczekujemy na wyniki kontroli i ekspertyzy prowadzonej przez producenta słupków. Po ich otrzymaniu dokumentacja zostanie poddana szczegółowej analizie przez merytorycznych pracowników Urzędu Miasta Łodzi. Po zakoń-

czeniu analizy poinformujemy o wynikach oraz wnioskach – odpowiada Oddział Prasowy Biura Promocji Urzędu Miasta Łodzi.

Słupki na Piotrkowskiej montowało konsorcjum firm „Ticet” i ECS Systems. Obie mają siedzibę w Łodzi. Z żadną z nich nie udało nam się skontaktować. Firma Jacka Czacha – „Ticet” w ciągu ostatnich 5 lat zrealizowała inwestycje na łączną kwotę prawie 5,5 mln zł, w tym doposażenie placu zabaw dla dzieci w parku im. Mickiewicza, utwardzenie skweru przy ul. Franciszkańskiej i alejek parkowych w Parku Sielanka.

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATORA SPORTOWEGO

Jak ograniczyć działalność nielegalnych kasyn online i chronić dochody państwa i konsumentów?

Rynek hazardu internetowego liczony jest w miliardach złotych i dynamicznie rośnie. Problemem jest działalność nielegalnych platform reklamujących się w Internecie. Totalizator Sportowy wspólnie z instytucjami finansowymi i nadzoru podejmuje działania zaradcze i edukacyjne, aby ograniczyć nielegalny hazard, który może być niebezpieczny dla graczy.

W Polsce obowiązuje monopol na większość kategorii gier hazardowych. Graczom dostarcza je Totalizator Sportowy. Rocznie jego działalność generuje 6 mld zł wpływów podatkowych do budżetu, 9 mld wartości dodanej w gospodarce i 1,1 mld zł dochodów netto dla pracowników spółki oraz innych przedsiębiorstw. Totalizator Sportowy odpowiada za ponad 50 proc. finansowania państwowych programów w zakresie kultury fizycznej oraz ponad 70 proc. w zakresie kultury – wynika z raportu Szkoły Głównej Handlowej, którego wstępne wyniki przedstawiono w trak-

cie debaty „Zabezpieczenie sektora finansowego i konsumentów przed działalnością nielegalnych operatorów hazardowych w sieci” podczas Europejskiego Kongresu Finansowego.

Współpraca wielu instytucji

Udział nielegalnych kasyn w krajowym rynku hazardu online to 20-30 proc. To poważny problem rodzący wiele zagrożeń, jak pranie pieniędzy, finansowanie nielegalnej działalności czy najwyczejniej wyłudzenie pieniędzy do graczy. Podejmowane są działania, aby uchronić ten proceder.

– W ostatnich latach wykonałiśmy ogromną pracę dla wyeliminowania nielegalnych kasyn zarejestrowanych poza granicami kraju, a oferowanych na terytorium Polski. Potrzebne jest kilka elementów, które eliminowałyby promowanie i dostęp do nielegalnych kasyn, często będących tylko narzędziem do wyłudzenia danych czy pieniędzy – powiedział Mariusz Kaczmarek, Dyrektor Zarządzający Pionem Tech-



nologicznym w Totalizatorze Sportowym.

Uczestnicy rozmowy zwracali uwagę, że potrzebne są rozwiązania prawne uszczelniające system.

– Rejestr nielegalnych domen hazardowych powinien gromadzić i udostępniać informacje o właścicielach tych domen. Przełożyłoby się to na większą skuteczność blokowania płatności. Taki kształt rejestru zawierającego dane dotyczące podmiotów funkcjonuje w kilku krajach, jak na przykład na Słowacji czy Norwegii

– mówił Paweł Szulik, radca prawny z Zespołu Bezpieczeństwa Banków, Związek Banków Polskich.

– Rozwiązaniem przez nas wdrażanym jest weryfikacja, kto jest faktycznym odbiorcą przelewu. Wiedza ta pozwoli zdecydować osobie wpłacającej pieniądze czy chce kontynuować transakcję. Mamy doświadczenie w budowaniu takich rozwiązań sektorowych. Współpraca z Totalizatorem Sportowym i Związkiem Banków Polskich pozwala wypracować mechanizmy

i procesy, które będziemy mogli przełożyć na technologię – powiedział Wojciech Pantkowski, wiceprezes zarządu Krajowej Izby Rozliczeniowej.

Podnosić świadomość graczy

Równie ważne jak działania regulacyjne i nadzorcze jest budowanie świadomości. Wiele osób jest przekonanych, że jeżeli coś jest dostępne w Internecie, jeżeli za coś można zapłacić kartą czy przelewem, to musi być legalne.

– Otóż w przypadku kasyn nie jest legalne. Nie wszyscy mają świadomość, że jedynie legalne w Polsce kasyno w Internecie jest prowadzone przez Totalizator Sportowy. Tę świadomość trzeba budować. Po drugie, w przypadku nielegalnych kasyn często wygrana nie jest wypłacana. Pieniądże przepadają. Po trzecie, nasza rola w dostarczaniu gier kasynowych online jako monopolu, polega na umożliwianiu dostępu do nich wyłącznie osobom pełnoletnim. Przeprowadzamy kilkietapową wery-

fikację, aby mieć pewność, że po drugiej stronie jest osoba dorosła, która może z tej rozrywki korzystać w sposób odpowiedzialny – mówi Mariusz Kaczmarek z Totalizatora Sportowego. – Zdajemy sobie sprawę, że hazard to emocje, które mogą przeobrazić się w niebezpieczne uzależnienie prowadzące na graczy kłopoty finansowe. Mamy narzędzia i procedury monitorujące, ile środków przeznaczają, ile czasu dany gracz spędza w tym świecie. Jeżeli zaobserwujemy coś niepokojącego, możemy nawet się skontaktować z tą osobą, aby się upewnić, że nic niepokojącego się nie dzieje. Nadzór dla nas jest odpowiedzialny i świadoma gra.

Podczas debaty wybrzmiała podstawowa kwestia, o której każdy gracz powinien pamiętać. Samo przystąpienie do gry u operatorów zagranicznych kasyn, nielegalnych z punktu widzenia polskiego prawa, jest również działaniem nielegalnym.

– Niestety, wielu klientów nie ma tej wiedzy. Dla organów państwa, dla nas, dla banków jest jeszcze duża rola do odegrania w uzmysławianiu faktu, że w internetowych grach kasynowych jedyną legalną platformą jest Totalizator Sportowy – dodaje Mariusz Kaczmarek.

0011535804



Ze względów bezpieczeństwa
każdy uczestnik zawodów
obowiązkowo musi mieć kask.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

W Łodzi będą kręcić kilometry dla dzieci chorych na raka

Magdalena Rubaszewska

W Łodzi po raz szósty odbędzie się akcja charytatywna „Czas na LoveR - kręcimy kilometry dla dzieci chorych na raka” organizowana przez Fundację dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi Krwinka.

Akcja rozpocznie się we wtorek 16 czerwca uroczystym przejazdem rowerami ze stadionu AZS przy ul. Lumumby 22/26 w Łodzi. Po pokonaniu trasy objazdowej po osiedlu rowerzyści wrócą na stadion, a tu odbędą się rodzinny piknik i animacje sportowe oraz zawody rowerowe dla najmłodszych.

Następnie przez trzy miesiące każdy rowerzysta będzie kontynuował jazdę indywidualnie. Kręcone kilometry mają charakter symboliczny. Rowerowe wyzwanie ma na celu zwiększenie świadomości o chorobach nowotworowych i hematologicznych u dzieci, promowanie zdrowego stylu życia przez pokonanie na rowerze jak największej liczby kilometrów, pozyskanie środków finansowych na wsparcie dzieci chorych onkologicznie i hematologicznie.

Ale na tym nie koniec. Redakcja wraz z fundacją Krwinka

serdecznie zapraszają najmłodszych miłośników jazdy na dwóch, trzech lub czterech kółkach do udziału w Zawodach Rowerkowych. Impreza odbędzie się również we wtorek, 16 czerwca w godz. 12 - 15.

Jest ona skierowana do dzieci w wieku od 3 do 7 lat, a jej celem jest nie tylko sportowa rywalizacja, lecz przede wszystkim radosne, rodzinne, aktywne spędzanie czasu i dobra zabawa. Mali rowerzyści poczną smak sportowej rywalizacji na specjalnym torze stadionu AZS przy ul. Lumumby 22/26, jednocześnie ciesząc się obecnością rodziców, dziadków i rodzeństwa. Zawody Rowerkowe organizowane przez redakcję przy udziale Fundacji Krwinka stanowią doskonałą okazję do zacieśniania więzi rodzinnych, uczenia się wzajemnego szacunku, akceptacji i tolerancji, a także do pokazania, że sport to świetna zabawa. To także promowanie zdrowego trybu życia. Udział w zawodach jest całkowicie bezpłatny. Dzieci mogą startować na dowolnym rowerze: trójkołowym, z bocznymi kółkami, klasycznym lub biegowym. Wydawanie numerków startowych w godz. 13 - 13.30. Początek zawodów o godz. 13.30.

Posiali zielsko na boisku za 1/3 miliona!

Trawa do kolan, chwasty i pokrzywy - oto jak wygląda obecnie boisko wielofunkcyjne w Parku Helenowskim w okolicach ul. Źródłowej. Czy naprawę tego od inwestycji za ponad 300 tys. złotych oczekiwali Łodzianie?

Emilia Kutlu

Dziś jedyną funkcją boiska w Parku Helenowskim jest poprawa krążenia - pod warunkiem, że damy się poparzyć rosnącym tam pokrzywom! Trawa i chwasty sięgają w niektórych miejscach kolan. Tak wygląda inwestycja za 321 tys. złotych zrealizowana w ramach budżetu obywatelskiego z 2025 roku.

Jest czerwiec - sezon na podwórkowe zabawy i gry już dawno się zaczął - a zaraz dzieci wyjadą na wakacje. Najwidoczniej jednak magistrat wydał prawie 1/3 miliona złotych, po to, by takie miejsca leżały odłogiem.

Co ciekawe teren jest ogrodzony taśmą, a przed boiskiem postawiono tabliczkę z napisem: „Uwaga, świeżo posiana trawa. Zakaz użytkowania do 21 czerwca”. Tyle, że powinni dodać, że więcej jest tam chwastów niż tej trawy, a sama trawa musiała zostać posiana dość dawno, skoro w niektórych miejscach sięga kolan. Co prawda magistrat niedawno ogłosił, że w ramach walki z suszą glebową - wprowadza zakaz koszenia traw na terenach mu podlegających, ale to raczej nie powinno obejmować obiektów takich jak boiska do gry w piłkę nożną i koszykówkę. Bo trudno młodzieży uprawiać te dyscypliny sportu



W oddali jest bramka. Tak, ledwo ją widać zza chwastów.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

biegając w trawie wysokiej po pas.

Wykonawca prac na boisku był zobowiązany do „budowy nawierzchni trawiastej boisk wraz z obrzeżami betonowymi, zakup i montaż tablicy z regulaminem i z Budżetu Obywatelskiego oraz siatki do siatkówki, demontaż, odnowienie i ponowny montaż bramek do piłki nożnej, słupów z koszami oraz słupków do siatkówki, założenie/odtworzenie trawników”.

Zapytaliśmy o tę inwestycję Urząd Miasta Łodzi. Do czasu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



To trawa, czy też może rzepak?

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Zaczyna się remont na Al. Kościuszki

Magdalena Rubaszewska

Przez całe wakacje torowcy łódzkiego MPK będą remontować torowisko na skrzyżowaniu Al. Kościuszki i ul. Struga. A prace rozpoczną się już w piątek 19 czerwca. Na pocieszenie, torowcy zajmą skrzyżowanie od piątkowych wieczorów przez soboty do niedzieli.

Po Al. Kościuszki tramwaje kursują średnio co 2 minuty. A ostatni solidne naprawy wykonano na skrzyżowaniu z ul. Struga 18 lat temu. W tym cza-

sie tramwaje przejechały przez nie ponad 2 mln razy. Tory są mocno sfatygowane, trzeba je wymienić. W tygodniu tramwaje kursować będą bez zmian, ale w piątek od godz. 19 do niedzieli skrzyżowanie zostanie zamknięte, także dla samochodów. Zostanie tylko zachowany przejazd jednym prawym pasem Al. Kościuszki tylko na wprost. Z ul. Struga będzie możliwy wyłącznie manewr skrętu w prawą stronę. W czasie robót ruch tramwajów zostanie wstrzymany na Al. Kościuszki i ul. Zachodniej.



Skrzyżowanie Al. Kościuszki i ul. Struga idzie do remontu.

FOT. UMŁ

Weterynarze rezygnują z pracy z powodu hejtu

Połowa weterynarzy z kliniki przy ul. Rzgowskiej zrezygnowała z pracy! Wszystko przez nocne dyżury. Szczegóły zdradził nam jeden z pracowników.

Emilia Kutlu

„9 na 10 weterynarzy otrzymało niezgodną z prawdą lub niesprawiedliwą opinię w internecie” – czytamy na kartce wywieszanej w jednej z klinik weterynaryjnych w Łodzi. A problem jest poważny.

– Jeszcze w marcu klinika przy ul. Rzgowskiej świadczyła opiekę całodobową, ale większość weterynarzy miała dość i zrezygnowano z nocnych dyżurów. W ciągu trzech lat w przychodni przewinęło się około dziesięciu lekarzy, obecnie jest ich tylko pięciu – mówi była pracownica lecznicy. – Dostawaliśmy złe recenzje za to, że na dyżurze nie było lekarza specjalizującego się



Na nocne dyżury trafiały zwierzęta skrajnie zaniedbane, z problemami ciągnącymi się latami.

w świnkach morskich czy innych zwierząt egzotycznych. Tymczasem to bardzo wąska

specjalizacja. Doraźnie można pomóc, ale zaawansowane leczenie wymaga specjalisty.

Często ten hejt był nieadekwatny do sytuacji. Na nocne dyżury trafiały zwierzęta skrajnie zaniedbane, z problemami ciągnącymi się latami.

– Oczywiście zdarzały się też nagłe przypadki, np. po wypadkach komunikacyjnych, ale przy okazji okazywało się, że zwierzę miało wiele nieleczonych schorzeń: przerośnięte pazury, ogromne guzy i inne zaniedbania – uzupełnia.

Na nocne dyżury często przychodzili też osoby pijane i agresywne.

– Często lekarz był sam – drobna kobieta ważąca 60 kg musiała mierzyć się z agresywnym mężczyzną – dodaje. – Byli też tacy, którzy mieli pretensje, że nie usuwamy kleszczy... ludziom.

Fachowcy zajmą się kolejnym odcinkiem ul. Okólnej. Pojawi się tam nowy asfalt.

Wiesław Pierzchała

Nowa nawierzchnia asfaltowa pojawi się na kolejnym odcinku ul. Okólnej.

Prace ruszą tam w środę 10 czerwca na odcinku od pętli autobusowej przy szpitalu chorób płuc w kierunku ul. Serwituty. W ubiegłym roku prace objęły odcinek od Skotnik aż za ul. Serwituty w kierunku ul. Wycieczkowej. Teraz drogowcy zaczną roboty na kolejnym odcinku – do pętli autobusowej.

– Na początku wakacji rozpocznie się tam wymiana nawierzchni. Pomiędzy pętlą au-

tobusową a ul. Wycieczkową przejazd odbywać się będzie wahadłowo, natomiast na odcinku od ul. Wycieczkowej do ul. Serwituty droga będzie zamknięta, ale tylko w weekendy. Wykonawca prac szacuje, że całe zadanie zostanie wykonane jeszcze w lipcu – informuje Piotr Grabowski z UMŁ.

Wkrótce nastąpi remont pętli autobusowej przy szpitalu, gdzie oprócz przystanków znajdują się miejsca postojowe i postój taxi. Wyremontowany zostanie też kolejny odcinek ul. Okólnej – aż do ronda z ul. Łą-giewnicką.



Zostanie wyremontowany kolejny odcinek ul. Okólnej.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Plaża w Manufakturze już prawie gotowa. Przywieziono 900 ton piasku

Filip Kijewski

Jutro zostanie otwarta plaża w Manufakturze. Będzie czynna codziennie aż do 6 września 2026 roku. Wstęp jest bezpłatny.

W tym roku dostarczono na plażę aż 900 ton piasku. To tyle, ile potrzeba, żeby wypełnić niemal cały dziedziniec i stworzyć przestrzeń, w której można naprawdę poczuć się jak nad morzem – przynajmniej przez chwilę.

Jedną z największych zmian tego sezonu jest nowe miejsce przy napojach. Dotychczasowy bar zastąpi Bo-

ho Beach Bar – lokal urządzonego w stylu boho, z rozbudowaną strefą lounge i wakacyjnym wystrojem. W ofercie znajdują się koktajle, przekąski i weekendowe imprezy.

Organizatorzy postawili na luz i nieoczywistą estetykę, która ma odróżniać nowe miejsce od standardowego baru plażowego.

Plaża w Manufakturze to nie tylko leżaki. Przez cały sezon odbywają się tu turnieje siatkówki plażowej i rugby, a organizatorzy co roku wzbogacają program o nowe atrakcje sportowe i rekreacyjne.

Nie została dopuszczona do matury...

Emilia Kutlu

Gabriela Kowalewska, absolwentka III Liceum Ogólnokształcącego im. Kościuszki chciała złożyć papiery na Politechnikę Łódzką, ale do tego potrzebny był jej lepszy wynik z matury z fizyki. Mimo czasu, który włożyła w naukę i formalności, których dopełniła składając wniosek – została pozbawiona możliwości sprawdzenia swojej wiedzy na egzaminie maturalnym przez błąd administracyjny szkoły.

Maturę pisała w 2022 roku, więc powinna otrzymać arkusz w formule z 2015 roku. Deklarację maturalną złożyła w grudniu 2025 roku, dostała kopię z pieczęcią oraz podpisem osoby przyjmującej. Dodatkowo upewniała się przy składaniu dokumentu, czy został on poprawnie wypełniony.

– Datę egzaminu wyznaczono na 19 maja. Przyszedłem do szkoły pełna zapału i nagle zobaczyłam, że nie ma mnie na liście. Od razu zwróciłam się do pani Dyrektor. Okazało się, że w ogóle nie ma mnie w systemie. Jako jedyna zdawałam w formule 2015, więc



Łódzianka walczyła o drugi termin, a OKE jej odmówiła.

FOT. ZDIECIA PRYWATNE

nawet nie było dla mnie arkusza – opowiada kobieta.

Dyrekcja III LO przyznała, że zaistniałej sytuacji winna jest szkoła i skierowała oficjalne pismo do Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej z prośbą o umożliwienie absolwentce przystąpienia do egzaminu w terminie dodatkowym.

– Wiemy, że to nasz błąd. Bierzemy za to odpowiedzialność. Jest nam bardzo przy-

kro i przepraszamy. Nie wiemy co się stało, może system się zawiesił – tłumaczy Maria Włodarczyk, dyrektor liceum.

Szkoła i Gabriela wciąż czekają na uzasadnienie a jedyny możliwy termin zdania fizyki na 16 czerwca.

– Cały czas walczę o to, żeby dopuszczono mnie do egzaminu, ale odbijam się od ściany. Codziennie dzwonię do szkoły z pytaniem czy już przyszło pismo z uzasad-

nieniem odrzucenia wniosku z prośbą o dodatkowy termin. Podobno zostało wysłane pocztą już tydzień temu – dodaje Gabriela.

Kobieta kontaktowała się z Centralną Komisją Egzaminacyjną. Prosiła o wskazówki i pomoc – usłyszała od sekretarki, że instytucja się takimi sytuacjami nie zajmuje.

Obecnie Gabriela studiuje japonistykę w Toruniu, jest na trzecim roku.



Bary już są gotowe.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

W Hucie Pieniackiej szukają masowych dołów śmierci

Alina Mazurska, PAP

W Hucie Pieniackiej w obwodzie lwowskim rozpoczęły się we wtorek pierwsze wykopy w miejscach, gdzie mogą znajdować się masowe mogiły Polaków zabitych w lutym 1944 roku.

Huta Pieniacka to symbol martyrologii Polaków zamordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

- Poszukujemy tutaj przynajmniej dwóch masowych dołów śmierci. Mamy je wstępnie zlokalizowane na podstawie relacji świadków oraz według zdjęć i topografii tego miejsca - powiedział PAP ks. Tomasz Trzaska z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

Prace prowadzone są na terenie wokół nieistniejących kaplicy i kościoła. Na miejscu pracuje mała koparka, która zdejmuję wierzchnią warstwę ziemi. Następnie wykopy badane są przez archeologów.

- Zdejmujemy wierzchnią warstwę ziemi i sprawdzamy, czy nie ma zarysu jamy grobowej - wyjaśnił ks. Trzaska.

Pytany, szczątków ilu osób dotyczą poszukiwania, przedstawiciel IPN poinformował, że są to dwie liczby: „szacunkowa i konkretna”.

Jak mówił, jeżeli chodzi o liczbę konkretną są to 634 osoby, ale wiadomo, że ta liczba już wzrosła i to jest lista imienna,



Ruszą prace poszukiwawcze w Hucie Pieniackiej.

przygotowana przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji w IPN. - Natomiast całkowitą liczbę ofiar szacujemy na między 800 a 1000 - powiedział.

Wyjaśnił, że ta rozpiętość wynika z tego, iż w Hucie Pieniackiej zginęli nie tylko jej mieszkańcy, ale również ludzie, którzy uciekali przed mordami z innych okolicznych wsi.

Ks. Trzaska przypomniał, że zgodnie z obowiązującymi w Ukrainie procedurami, ekshumacje mogą nastąpić dopiero po pracach poszukiwawczych, czyli ujawnieniu miejsc pochówków.

- Tutaj nic się nie zmienia. Sposób pracy jest taki sam. Odrywamy w pierwszym etapie ziemię i patrzymy, czy tam znajdują się mogiły. Odslaniamy niewielką ilość szczątków, a następnie zabezpieczamy te szczątki w oczekiwaniu na ekshumację - podkreślił przedstawiciel IPN.

Prace w nieistniejącej dziś wsi Huta Pieniacka Instytut Pamięci Narodowej będzie prowadził do 19 czerwca. Ze strony ukraińskiej uczestniczy w nich partner IPN - wyspecjalizowane przedsiębiorstwo Wołyńskie Starożytności. Na miejscu obec-

ni są przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Stowarzyszenia Huta Pieniacka.

Według historyków 28 lutego 1944 r. w tej wsi w obwodzie lwowskim jej polscy mieszkańcy zostali zamordowani przez ukraińskich żołnierzy 4. Galicyjskiego Pułku Ochotniczego SS - Policyjnego (wydzielonego z 14. Dywizji Waffen SS „Galizien”) pod dowództwem niemieckim, przy udziale oddziału UPA i oddziału paramilitarnego ukraińskich nacjonalistów pod dowództwem Włodzimierza Czerniawskiego. Zgodnie z ustaleniami śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Krakowie, w Hucie Pieniackiej zamordowano około 850 osób, a wieś została zrównana z ziemią. Zbrodnia ta stanowi jedną z wielu popełnionych w ramach zbrodni wołyńskiej. Od wiosny 2017 r. trwał spór wokół zakazu poszukiwań i ekshumacji szczątków polskich ofiar wojen i konfliktów na terytorium Ukrainy, wprowadzonego przez ukraiński IPN. Zakaz został wydany po zdemontowaniu pomnika UPA w Hruszowicach w województwie podkarpackim w kwietniu 2017 r. Decyzja o zniesieniu obowiązującego od 2017 r. moratorium na poszukiwania i ekshumacje szczątków polskich ofiar zbrodni wołyńskiej została ogłoszona pod koniec listopada 2024 r.

PAPIEŻ OTRZYMA PASTORAŁ INSPIROWANY DZIEŁEM GAUDIEGO

Wojciech Rogacin, VN

Rzeźbiarz i jubiler Joan Serramià podczas mszy św. w bazylice Sagrada Familia w Barcelonie przekazał papieżowi papieski pastorał, który sam wykonał. Dzieło to nawiązuje do twórczości wybitnego architekta Antonia Gaudiego.

10 czerwca papież Leon XIV poświęci najwyższą wieżę bazyliki Sagrada Familia - wieżę Jezusa Chrystusa.

W pastorał, który zostanie подарowany Leonowi XIV z okazji jego podróży apostolskiej do Barcelony, znajduje się fragment tyśiącletniego drzewa oliwnego z Katalonii. Jest tam również afrykańskie drewno hebanowe, a także fragmenty drewna sprowadzanego z Azji, Ameryki i Australii. Poza tym można tam znaleźć małe kamyczki zebrane w rodzinnych stronach Antonia Gaudiego. Jeszcze zanim pastorał zostanie ukończony, już zdaje się opowiadać o lokalnej kulturze, głęboko zakorzenionej w swoich tradycjach.

Joan Serramià, kataloński rzeźbiarz i jubiler, powiedział: - Nie chciałem, żeby to był przedmiot dekoracyjny. Gaudí nigdy nie używał piękna jako pustej ozdoby.

- Nie zarabiam nic na tej pracy. Robię to dla przyjemności - dodał. Również dlatego pastorał nosi w sobie coś z katalońskiej pobożności ludowej, konkretnej wiary, która wyrażana jest bardziej czynami niż słowami.

Trzęsienie ziemi o magnitudzie 6,2 nawiedziło w poniedziałek po południu Kubę. Na razie nie ma informacji o ofiarach. Epicentrum znajdowało się 104 km na północny zachód od Mantui.

Lokalne media podały, że dotychczas nie zanotowano ofiar śmiertelnych ani rannych, a zniszczenia ograniczają się jedynie do nieznacznych pęknięć na budynkach. Trzęsienie wywołało jednak ogromny niepokój na Kubie, gdzie dekady kryzysu doprowadziły do poważnego zniszczenia budynków.

Joan Serramià, kataloński rzeźbiarz i jubiler



Porozumienie możliwe w ciągu 2-3 dni

Karolina Wrońska, PAP

Prezydent USA Donald Trump powiedział dziennikarzom, że istnieje duża szansa na podpisanie porozumienia z Iranem w ciągu dwóch-trzech najbliższych dni. Dziennikarze policzyli, że to już 37 raz padają takie zapewnienia.

- Mamy duże szanse na podpisanie umowy w ciągu dwóch lub trzech dni - powiedział Trump w poniedziałek wieczorem po finałowym meczu NBA w Nowym Jorku. - Jesteśmy bardzo blisko zawarcia bardzo, bardzo dobrej, silnej, potężnej umowy. Gdybyśmy ich zbombardowali - co moglibyśmy zrobić z łatwością - gdybyśmy bombardowali ich przez kolejne dwa lub trzy tygodnie, nie zostałoby im nic. Ale cieśnina (Ormuz - PAP) nie zostałaby otwarta przez całe miesiące. Zginęłoby bardzo wielu ludzi.



Trump już 37 razy zapewniał, że jest bliski zawarcia umowy z Iranem.

Prezydent nie ujawnił żadnych szczegółów na temat porozumienia z Iranem, nie wyjaśnił też powodów swojej optymistycznej oceny - zauważyła AP.

Stacja CNN wyliczyła, że od początku wojny 28 lutego do poniedziałku włącznie Trump 37 razy zapewniał, że jest bliski zawarcia umowy z Iranem.

Mediatorzy, wśród których prym wiodzie Pakistan, od tygodni próbują doprowadzić do zawarcia umowy między USA a Iranem, która zakończyłaby obecny konflikt. Zarówno Teheran, jak i Waszyngton zajęły jednak twarde stanowiska - przypomniła AP.

Stany Zjednoczone chcą, by Iran zrezygnował ze swoich zasobów wysoko wzbogaconego uranu, czego Iran odmawia, domagając się ze swojej strony złagodzenia sankcji. Żąda też od USA uwolnienia swoich zamrożonych aktywów jeszcze przed zawarciem ostatecznego porozumienia kończącego wojnę, na co z kolei nie zgadza się Trump. Iran dąży też do przejścia na stałe kontroli nad Cieśniną Ormuz, która stanowi ważny szlak dla eksportu paliw z Zatoki Perskiej, i zamierza pobierać opłaty od statków pokonujących tę trasę.

Wicepremier Kosiniak-Kamysz jednoznacznie: Żaden sprzęt z SAFE nie trafi do Ukrainy

Karolina Wrońska, PAP

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił wczoraj w Sejmie, że wbrew fake newsom żaden sprzęt kupiony z SAFE nie trafi do Ukrainy.

Kosiniak-Kamysz zabrał głos ws. SAFE na początku posiedzenia Sejmu. Jak mówił, realizacja programu to absolutny priorytet dla rządu, a pod koniec maja udało się w ciągu trzech dni zawrzeć 63 umowy z polskim przemysłem obronnym na kwotę ok. 120 mld zł. Teraz rząd przechodzi do drugiej fazy programu SAFE, tj. wspólnych zakupów z innymi państwami, wśród których szef MON wskazał m.in. zakup powietrznych tankowców w ko-

operacji z Hiszpanią oraz nowych śmigłowców szkolnych. Szef MON zarzucił też opozycji, że szerzy fake newsy o programie SAFE, m.in. o tym, że pieniądze z programu miałyby trafić do niemieckiego przemysłu. - To program Polski, wymyślony w Polsce i zaakceptowany w Komisji Europejskiej - powiedział, podkreślając, że lista zakupów dla Polski powstała „pod dyktando Sztabu Generalnego Wojska Polskiego”.

- Żaden sprzęt nie trafi do Ukrainy - zapewnił. Jak podkreślił, zgodnie z ustawą Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych, za pomocą którego realizowane są zakupy z SAFE, służą tylko do finansowania modernizacji Wojska Polskiego.

Na Górkach w Lublinie odkryto kolejne szczątki

W trakcie badań prowadzonych przez IPN odnaleziono jedną jamę grobową zawierającą szczątki dziesięciu osób, prawdopodobnych ofiar niemieckich egzekucji z okresu II wojny światowej.

Adrianna Romanek

Biurowo Poszukiwań i Identyfikacji IPN poinformowało o zakończeniu VIII etapu prac prowadzonych na Górkach Czechowskich w Lublinie.

Działania realizowano od 11 do 29 maja br. w ramach śledztwa prowadzonego przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie. Badania prowadzono w centralnej części głównego wąwozu, na obszarze bezpośrednio sąsiadującym z terenem przebadanym w poprzednich latach. To właśnie tam w latach 2022-2025 ujawniono pięć zbiorowych mogił kryjących szczątki ponad 60 osób.

- Miejsce tegorocznych prac łączyło się bezpośrednio z przebadanym do tej pory obszarem: w rozszerzeniu terenu w wąwozie głównym, w okolicach tzw. mogiły legionisty - poinformowało Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

W trakcie badań założono sondaż o maksymalnych wymiarach 27 na 18 metrów i głębokości dochodzącej do 4,3 metra. Łącznie przebadano około 312,4 mkw. powierzchni. W tym obrębie odkryto jedną jamę grobową zawierającą szczątki dziesięciu osób.

Wstępne oględziny wykazały, że były to szczątki osób dorosłych - dziesięciu mężczyzn i jednej kobiety. Wiek większości ofiar oszacowano

na 20-50 lat, natomiast w jednym przypadku na 40-60 lat.

- W co najmniej dwóch przypadkach zlokalizowano otwory wlotowe o charakterystycznych cechach postrzału z broni małokalibrowej. Jednakże, w celu weryfikacji oraz potwierdzenia obrażeń, wymagane są dalsze badania, w tym rekonstrukcja kości - podał IPN.

Badacze zwrócili również uwagę na stan części kości czaszek. Niektóre z nich były rozdrobione lub nosiły ślady potencjalnych złamań, w obrębie których mogło dojść do urazu lub przestrzału.

Wszystkie ofiary były ubrane, a większość miała na sobie obuwie. Przy szczątkach odnaleziono także

przedmioty osobiste, m.in. medalik z wizerunkiem Matki Bożej Niepokalanej, szczoteczka do zębów, szklaną buteleczkę niewiadomego pochodzenia, dwa ołówki, metalowe sprzączki oraz cywilne guziki.

Jak podkreśla IPN, charakter odnalezionych przedmiotów może wskazywać, że ofiary przed śmiercią były przetrzymywane w miejscu odosobnienia.

- Ujawnione przy ofiarach pojedyncze przedmioty (zwłaszcza szczoteczka do zębów) wskazują, że zamordowani przetrzymywani byli wcześniej w miejscu odosobnienia. Korespondują one z artefaktami odnalezionymi podczas poprzednich etapów



Prace prowadzono na obszarze ponad 300 mkw w dniach od 11 do 29 maja.

FOT. BIURO POSZUKIWAŃ I IDENTYFIKACJI IPN

prac - przekazało Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

Wg IPN, kolejne odkrycie potwierdza, że badany fragment wąwozu był wykorzystywany jako miejsce tajnych pochówków ofiar niemieckich egzekucji z więzienia na Zamku w Lublinie.

Wszystkie odnalezione szczątki zostały ekshumowane i przekazane do dalszych specjalistycznych badań. Zabezpieczono również odnalezione przedmioty, które zostały włączone jako materiał dowodowy do śledztwa prowadzonego przez prokuraturę Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie.

Zatręsienie mrówek. Wielkie kolonie sieją zniszczenie w Europie

Agnieszka Romanowicz

Synchroniczna rójka, na którą wpłynęła pogoda, to powód inwazji mrówek w Polsce. Gorzej mają Niemcy, gdzie monstrualne kolonie śródziemnomorskich mrówek zaczęły zagrażać infrastrukturze.

- W tym roku w ogrodzie nie da się nic spokojnie wypić i zjeść - denerwuje się Czytelniczka z Osiejska pod Bydgoszczą. - Wystarczy postawić talerz na stole i już jest pełen mrówek.

Wydreptały ścieżkę pod zlewem

- Czegoś takiego jeszcze nie było! Gdy wyrywam chwasty, są oblepione mrówkami. Gdzie nie wbijesz łopaty, tam mrowisko. Są wszędzie - potwierdza Czytelniczka z Gniewkowa.

- Bratu weszły do domu. Prosto pod blat w kuchni. Wydrążyły niewielką szczelinę w okolicy odpływu ze zlewu i wydreptały ścieżkę do śmietnika, a potem zaczęły się rozchodzić - mówi Czytelniczka z Gołubia-Dobrzynia.

- Wlażyły do jednego z moich ulari - irytuje się pszczelarz z gminy Świecie. - Są duże i ciężko je złapać, bo szybko się chowają. Boję się, że wyniosą cały miód.

To przez synchroniczne rojenie w maju

Nawałem mrówek w maju 2026 roku zainteresowała się weterynaria. Branżowy portal infowet.pl ustalił, że nie jest to anomalia:

- Nazywamy to synchroniczną rójką - wyjaśnił prof. Lech Borowiec z Zakładu Bioróżnorodności i Taksonomii Ewolucyjnej Wydziału Nauk Biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. - Bo gdy wiosna powoli przychodzi i długo się ciągnie, mrówki nie roją się tak gwałtownie, zjawisko to jest niejednoczesne, czyli niesynchroniczne. Natomiast w tym roku nastąpiło synchroniczne rojenie.

Wpłynęła na to m.in. mroźna zima.

- W tym roku zima była stosunkowo ostra i dodatkowo wiosna przyszła tak gwałtownie. Mieliśmy ostatnio kilka bardzo ciepłych dni, nawet skrajnie ciepłych, bo pod Wrocławiem, gdzie mieszkam, było nawet 27 stopni C, a w mieście pewnie było jeszcze cieplej. To spowodowało, że zimujące mrówki, szczególnie niektóre gatunki, przystępują do rójki - tłumaczy prof. Borowiec.

Ekspert uprzedza, że nie ma szans na wygranie walki z mrówkami: - Mrówki to

Prof. Borowiec uważa, że nie ma szans na wygranie walki z mrówkami. - Im bardziej z nimi walczymy, tym bardziej pobudzamy królowe do rozmnażania - mówi.



FOT. PIXABAY

owady społeczne i mają zdolność do oceny wielkości kolonii. Jeżeli zwalczą się w dużej ilości robotnice, to przepływ informacji w obrębie kolonii mrówek stymuluje królowe do zwiększonej rozrodczości. Więc im bardziej z nimi walczymy, tym bardziej pobudzamy królowe do rozmnażania. A królowe w tej chwili, gdy wejdą w głąb gleby i zbudują gniazda podziemne, będą dla nas niedostępne - dodaje profesor.

W Niemczech zagrażają infrastrukturze

Monstrualne kolonie mrówek są sensacją w całej Europie. Gatunek Tapinoma magnum (duża mrówka gruczołowa) z regionu Morza Śródziemnego rozprzestrzenił się na północy Europy. Tapinoma magnum jest już w Belgii, Holandii i Niemczech, i powoduje wiele problemów.

Mrówki podkopują chodniki, niszczą kable i urządzenia elektroniczne. Według nie-

mieckich mediów, w mieście Kélys spowodowały przerwy w dostawach prądu i internetu.

Wiceminister ochrony środowiska Badenii-Wirtembergii przyznał, że uważa te mrówki za szkodniki i zaapelował o wskazywanie zauważonych kolonii, a miejscowi naukowcy uruchomili specjalny projekt pn. „Tapinoma”.

„Mrówki te stanowią coraz większe zagrożenie dla budynków i infrastruktury

w Badenii-Wirtembergii i innych regionów Niemiec. Projekt Tapinoma łączy wiedzę fachową Państwowych Muzeów Historii Naturalnej w Stuttgarcie i Karlsruhe z nauką obywatelską, aby sprostać temu wyzwaniu” - czytamy na stronie Muzeum.

Śmierdzą zjełczalym masłem

O Tapinoma magnum jest głośno w internecie:

„Środki owadobójcze na nie nie działają. Zalałem gniazdo wrzątkiem”.

„Złapałem je w pobliżu mojego ogrodu. Martwię się, że mogą to być Tapinoma magnum. Czy ktoś może potwierdzić?” - naradzają się internauci.

Wieści o problemach sąsiadów rozeszły się po Polsce.

„Jak rozpoznać te mrówki?” - pytają internauci.

Wbrew nazwie, robotnice nie są duże, mierzą 2,5 - 4,5 mm, są ciemnobrązowe, prawie czarne. W przeciwieństwie do znanych nam mrówek, nie budują wąskich ścieżek, ale wielopasmowe autostrady, a w razie zagrożenia, wydzielają nieprzyjemny zapach przypominający zjełczałe masło.

Rozmowa

Ralph Kaminski: Popularność nie była przyczyną mojej depresji czy nerwicy. Decydowały o tym raczej moje prywatne doświadczenia.

- Nie mogę zawierzać poczucia własnej wartości osiąganym sukcesom

Jest jedną z najbardziej wyrazistych postaci na polskiej scenie muzycznej. Właśnie ukazała się jego nowa płyta - „Góra”. Przy okazji jej premiery Ralph Kaminski zdradził nam czy jest wrażliwą osobą i czy lubi często płakać.

Paweł Gzyl

„Góra” to twój pierwszy album wydany samodzielnie. Skąd ten pomysł?

Zebrałem na to odpowiedni kapitał. Początkowo każdy artysta bierze kredyt od wytwórni i spłaca go z czasem. Umowy są jednak tak skonstruowane, że mimo tego, nie nabywa się praw do tych fonogramów. Dlatego, kiedy mogłem sobie na to pozwolić, postanowiłem sam wydać nową płytę. To po prostu naturalny etap w karierze artysty.

To dlatego czekaliśmy na „Górę” aż cztery lata?

Nie. Promocja „Balu u Rafała” trwała aż dwa lata. Potem zrobiłem sobie rok przerwy, ale w tym czasie komponowałem nowy materiał. Potem nastąpił proces nagrań i realizowania teledysków, co trwało bardzo długo i zajęło mi prawie pół roku. Dlatego dopiero teraz wydaję nowy album.

„Bal u Rafała” był twoją najbardziej nowoczesną i wręcz mainstreamową płytą.

„Bal u Rafała” nie był robiony pod mainstream. To nie jest wyczelowany pop do radia. To concept-album, który był dla mnie eksperymentem

w zanurzeniu się w elektronikę, na której tak naprawdę się nie znam i w której nigdy wcześniej się nie poruszałem w pełni. Pomyślałem po prostu, że spróbuję w tej materii zrobić coś po swojemu, może nie tak, jak powinno się robić ten rodzaj muzyki, ale tak jak ja to czuję. Poza tym była to muzyka robiona pod kątem widowiska na scenie.

Spodziewałeś się, że „Bal u Rafała” odniesie tak duży sukces?

Bardzo zaskoczyło mnie, jak szeroko poszedł ten projekt. Zagraлиśmy w telewizji m.in. na 30-lecie „Paszportów Polityki” czy

na Bestsellerach Empiku. W życiu nie spodziewałem się, że „Bal” osiągnie tak duży sukces komercyjny. Nie wiem skąd się to wzięło. Na pewno ten odbiorca nie znał mnie wcześniej i nagle coś go zaintrygowało. Być może uznał, że jestem inny niż wszystko co do tej pory widział w telewizji. Wcześniej też taki byłem, ale to przy tym projekcie dostałem szansę występu na polsatowskim festiwalu w Sopocie. Nina Terentiew i Kasia Wajda zaufały mi i pozwoliły zaprezentować ten materiał, a występ ten wywołał spory szum wokół „Balu u Rafała”.

Dlaczego w takim razie nie poszedłeś za ciosem i nie

nagrałeś podobnych piosenek, tylko na „Górze” wracasz do wyciszonych i akustycznych utworów, jakie śpiewałeś na początku kariery?

Po flircie z tą mainstreamową częścią show-biznesu, uznałem, że nie czuję się w tym do końca dobrze. Jasne - każdy artysta chce, żeby jego twórczość docierała do słuchaczy maksymalnie szeroko, ale ja szukam czegoś innego w muzyce. Robię piosenki do słuchania i przeżywania, a nie po to, żeby bić rekordy.

I właśnie taka jest ta nowa płyta. Pojawiają się na niej również echa muzyki ludowej - przede wszystkim w tytułowej „Górze”. Skąd taki pomysł?

Kiedy komponuję, nie mam nigdy jakichś konkretnych założeń, że będę robił taką, a nie inną muzykę. Wszystko dzieje się bardzo naturalnie. I jakiś czas temu zdałem sobie sprawę, że wpadają mi do głowy folkowe pomysły. Nic dziwnego: pochodzę z Podkarpacia, u mnie w rodzinie na posiadówkach ciotki zawsze śpiewają ludowe przyśpiewki. To momentami bardzo zabawne, a momentami bardzo wzruszające teksty. Dlatego to we mnie siedzi. Już na „Balu u Rafała” pojawiła się piosenka „Ale mi smutno”, która miała tekst rodem z ludowej przyśpiewki. Pracując nad „Górą”, chciałem nawiązać do koncertu fortepianowego Wojciecha Kilara, gdzie są takie szeroko grane akordy i połączyć to ze śpiewem góralskim. Miałem bowiem w zespole przez dekadę basistę - prawdziwego górala. Nie raz słyszałem więc choćby na jego urodzinach, jak on i jego kuzyni pięknie grają i śpiewają po góralsku. Brałem też udział w projekcie Miuosha „Pieśni Współczesne” z towarzyszeniem Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk. Osluchałem się z tymi aranżacjami i teraz u mnie są podobne chóralskie partie. To zresztą bardzo charakterystyczne dla polskiej muzyki w ogóle.

Pod względem tekstów „Góra” to też powrót do twych korzeni - czyli do emocjonalnej spowiedzi. Dlaczego postawiłeś ponownie na taką bardzo intymną treść?

Myślę, że w sumie na każdym albumie stawiam na intymną opowieść dla słuchacza. Wiadomo - jest ona zamknięta w poetyckim języku i metaforach, ale czasem wprost mówię o trudnych rzeczach. Wydaje mi się, że taki rodzaj przekazu jest największą siłą piosenki i dlatego od pierwszej płyty poruszam się w tym kręgu. Również jako

odbiorca sam szukam takiej muzyki - bardzo osobistej. Lubię po prostu dopuszczać słuchacza blisko siebie.

Pierwsze piosenki z płyty opowiadają o szczęśliwej miłości („Kiedy przyjdiesz do mnie” i „Pocałunki w deszczu”), potem pojawia się poczucie straty i tęsknota („Góra” czy „List z wielkiego miasta”). Skąd taka konstrukcja?

Zawsze staram się ustawiać utwory na moich płytach nieprzypadkowo, tylko dramaturgicznie. Tym razem, dopiero przy masteringu tego materiału na winyl, okazało się, że „Góra” ma dwie części, które niby są ze sobą zespolone, ale jednak różnią się od siebie. Pierwsza jest bardziej minimalistyczna, głównie oparta na pianinie, a druga - folkowa, z wiodącą gitarą akustyczną, którą po raz pierwszy tak szeroko wykorzystałem w swej twórczości. Nie było to jednak założenie. Po prostu samo się to tak ułożyło.

W piosence „Ania” to poczucie straty przyjmuje postać twej zmarłej nauczycielki śpiewu - Anny Domżałskiej. To dzięki niej jesteś dziś tym, kim jesteś?

Już wcześniej zdarzało mi się w piosenkach oddawać hołd bliskim mi osobom - choćby dziadkowi czy babci. W innych utworach przewijają się z kolei ważne dla mnie imiona. Moja nauczycielka śpiewu była dla mnie niezwykle istotną osobą - swego rodzaju „matką zawodową”. Bardzo dużo mnie nauczyła i wiele jej zawdzięczam. Jej strata była więc dla mnie bolesna. Pierwszy raz przeżyłem czyjaś śmierć na takim dorosłym poziomie. Nigdy wcześniej z nikim nie żegnałem się tak na zawsze. Spotkałem się z nią i ona otwarcie mówiła, że odchodzi. Nie było w tym żadnego udawania. Utwór „Ania” jest dla mnie wyrazem poradzenia sobie ze stratą i żałobą po niej, sposobem na przepracowanie traumy, ale też skromną próbą zapewnienia jej nieśmiertelności. Śpiewam tam: „W piosence nic ci nie grozi, piosenki są wieczne”. Sztuka zapewnia nieśmiertelność nie tylko artystom, ale też tym, którzy się w niej za ich sprawą pojawiają. Zapraszanie bliskich mi osób do teledysków, to w jakimś sensie ich uwiecznianie w danym momencie życia. To mój sposób na radzenie sobie z tym, co przemija w tej ziemskiej materii.

W kilku piosenkach, jak „Góra” czy „Ostatni dzień lata”, pojawia się motyw płaczu. Często sobie pozwalasz na łzy?

Właśnie nieczęsto. Czas promocji „Balu u Rafała” był dla mnie bardzo trudny pod wieloma względami. Dawanie koncertów pełnych choreografii nie było łatwe i stanowiło duże, fizyczne obciążenie. W takim cugu nie ma miejsca na własne emocje, dlatego kiedy się to kończy, organizm sam wypłakuje się za ten czas. Stąd w przerwie po zakończeniu promocji „Balu u Rafała” bardzo dużo płakałem. Musiało się po prostu wylać ze mnie wszystko to, co się nazbierało wcześniej. Ale nie powiedziałbym, że tak z natury bardzo się wzruszam. Kiedy jednak pracowałem nad nową płytą, to płakałem na maksa, tak, że żartowałem sobie, że chyba się od tego odwodnię (śmiech). Szedłem do kawiarni z książką i... leciały mi łzy. Cóż: natura szuka równowagi, podobnie i my w naszych emocjach powinniśmy ją zachować.

Nowy album jest dla Ciebie oczyszczeniem z tych nagromadzonych emocji?

W jakimś stopniu na pewno. Ale jest też zapisem trudniejszego momentu mojego życia i głębokiej refleksji nad nim. W trakcie promocji „Balu u Rafała”, kiedy było jeszcze różowo, wymyśliłem sobie, że kolejna płyta będzie akustyczna, muszę więc na niej mieć piano, gitary i waltornię, ale również, że napiszę pogodne i radosne teksty. Niestety, życie miało swój scenariusz. To nauczyło mnie, żeby nie zakładać sobie co chcę zrobić, tylko opisywać to, co się aktualnie u mnie dzieje w sposób naturalny. Jedynie mogę sobie do tego dobierać różne instrumenty.

Płytę kończy pogodna piosenka „Ostatni dzień lata”, w której śpiewasz o zmianie losów. Znajdujesz w niej pocieszenie?

Ten utwór napisałem prawie półtora roku temu w ostatni dzień lata. Kiedy kończy się ta pora roku, zawsze włącza mi się sentyment, że szkoda, iż już mija. Rozwinałem to i skomponowałem tę piosenkę dla siebie i dla innych na pocieszenie. Utwory z „Góry” dotyczą trudnych i bolesnych tematów, ale nie dobijają słuchacza. One mają za zadanie dać wyraz często pochowanym głębiej, trudnym emocjom, od których mamy tendencję do uciekania. Szczególnie teraz, w zabieganym świecie, w którym nie mamy czasu, aby się zatrzymać i przeżyć to, co musi zostać przeżyte. Dlatego zależało mi, aby płytę zakończył „Ostatni dzień lata”. Co więcej: podczas obecnych koncertów, wykonuję po tej piosence cover utworu Czesława Niemena

do wiersza Jarosława Iwaszkiewicza „Nim przyjdzie wiosna”. To pięknie pokazuje to, co chcę przekazać na tej płycie: że nawet największe mrozy muszą minąć. Kocham ten utwór, bo niesie piękną nadzieję.

Generalnie twoje teksty zawsze mają bardzo emocjonalny charakter. Od dziecka byłeś taką uczuciową osobą?

Z tego, co pamiętam i co słyszałem od moich najbliższych, to od zawsze byłem bardzo wrażliwy. Nadal taki jestem, ale jako dorosła osoba, uczę się jak sobie z tym radzić. Każdy twórca ma w sobie duże pokłady wrażliwości. Bez tego nie da się kreatywnie działać. Powstaje tylko pytanie: czy my sobie z tą wrażliwością radzimy? Każdy ma na to własny sposób, uczymy się tego całe życie. Ja również. Nie doradzę więc co można z tym robić, ale na pewno trzeba to chronić i uważać na siebie.

W twojej najbliższej rodzinie nie było artystycznych tradycji. Decyzja, by zająć się muzyką wymagała dużej determinacji i odwagi?

Moja rodzina miała artystyczne zapędy. Mój ojciec chrestny miał genialny gust muzyczny. Podrzucał mi wspaniałe płyty, pokazywał mi kasety VHS z teledyskami z poprzednich dekad. Wtedy nie było YouTube czy Spotify, sam bym więc na to nie trafił. Moja mama marzyła, aby zostać aktorką, ale żyła w małym mieście w czasach PRL-u i Warszawa czy inne duże miasto było dla niej za daleko. Świat artystyczny był dla innych ludzi, wydawało się, że trzeba mieć znajomości, żeby do niego wejść. Kiedy mój dziadek dowiedział się, że zdaje na Akademię Muzyczną, ku czemu bardzo kierowała mnie moja mama od dziecka, powiedział: „Dorota, gdzie ty go wysyłasz? Tam są same dzieci dygnitarzy”. Takie było kiedyś podejsie. Już na samym początku rezygnowano z marzeń. Często zdarzało się, że słyszałem od niektórych członków rodziny pytanie, co ja będę po takich studiach robił. Wtedy była totalna moda na prawo i medycynę, a teraz okazuje się, że wcale nie gwarantuje to szczęśliwego i dostatniego życia. Jeśli kiedyś będę miał dzieci i któreś z nich zostanie rzemieślnikiem, to będę się cieszył, bo to najpewniejszy zawód, na którym dzisiaj można naprawdę zarobić. (Śmiech)

Studiowałeś w Gdańsku, potem trafiłeś do Warszawy, a pochodzisz z Jasła. Miałeś kompleks chłopaka z prowincji, kiedy zaczynałeś karierę?

Miałem, ale ukryty. Nie chciałem tego pokazywać. Kiedy młody człowiek słyszy od dorosłych, że czegoś mu brakuje i nie może spełniać swych marzeń, to zaczyna w końcu myśleć, że może to i prawda. Z drugiej strony na szczęście miałem przekonanie, że może i trudniej jest startować z małego miasteczka na prowincji, ale ja wam jeszcze pokażę! I to było dla mnie wielkim wsparciem. Z czasem zobaczyłem, że kiedy ma się wszystko pod nosem, to potrafi rozłeniwić. Kiedy w tym zawodzie jest za prosto i odnosi się sukces za szybko, to nie jest według mnie dobre. Mam znajomych, którzy bardzo wcześniej zadebiutowali i dostali wsparcie dużej wytwórni, ale po dekadzie nic już im się nie chciało. Ja mam swoją drogę i wiem, ile ona mnie kosztowała. W tym roku, w listopadzie, minie dziesięć lat od mojej debiutanckiej płyty - i ktoś mnie spytał co uważam za swój największy sukces. Odparłem, że największym sukcesem jest dla mnie to, że po dekadzie nadal wykonuję ten zawód. Z tego się najbardziej cieszę.

Już twoja debiutancka płyta pokazała, że interesuje Cię piosenka w starym stylu spod znaku Grechuty, Niemena, Wodeckiego. Nie obawiałeś się pójść pod prąd modnym trendom?

Powiem ci szczerze, że za każdym razem, kiedy coś robię, to czuję, że idę pod prąd. „Jezu, może ja powinienem inaczej? Teraz wszyscy robią inne brzmienia” - myślałem tak przy debiucie. Bo zawsze są jakieś mody i trendy. Teraz jest znów to samo. Robiąc „Górę”, album do słuchania w skupieniu i przeżywania, nie ułatwiłem sobie życia. Ale akurat na tym etapie coś takiego poczułem. Nie wiem, jak będzie za kilka lat - jeśli będę chciał robić same hity, to wtedy je zrobię. Teraz tego kompletnie nie czuję. Jeśli bym się do tego zmusił, to nie byłoby mi z tym dobrze. Taka totalna komercja jest czasem dobra, ale najczęściej oznacza pójście na wiele kompromisów. Ja w swojej twórczości chcę je ograniczać do minimum. Wiadomo - trzeba robić muzykę dla ludzi. I ja też staram się taką robić. Ale nie czułbym się dobrze, gdybym z góry zakładał, że muszę zrobić piosenkę, która trafi na pierwsze miejsce w RMF-ie czy w Zetce.

Twoje interpretacje mają zawsze mocno aktorski charakter. Występowałeś zresztą z sukcesami na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Co Cię ciągnie w tę stronę?

To wyraz mojej tęsknoty za aktorskimi przygodami, które zdarzały mi się i zdarzają od czasu do czasu. Ja nigdy nie chciałem być piosenkarzem i śpiewać piosenek. Chciałem być aktorem. Jako dziecko urządzałem w domu teatryki, brałem udział w przedstawieniach w przedszkolu, robiłem w podstawówce własne filmy animowane. Tylko to mnie interesowało. Ale w liceum, na zajęciach z wiersza, instruktorka bardzo mnie skrytykowała w niekonstruktywny sposób - i wtedy załamałem się. Stwierdziłem, że nie mam do tego talentu i w ogóle się do tego nie nadaję.

To skąd śpiewanie?

Kiedy robiłem te własne filmy animowane, nagrywałem do nich soundtracki na keyboardzie i w pewnym momencie zauważyłem, że wychodzą mi całkiem fajne piosenki. Okazało się, że mam do tego naturalne predyspozycje, bardziej niż do aktorstwa. Pewnie gdybym się bardzo uparł, to zdałbym do akademii teatralnej, ale dziś cieszę się, że to nie jest mój zawód. Znam wielu aktorów, miałem też takich współlokatörów i wiem, że to przekichanie. Tworząc muzykę, sam jestem w pełni odpowiedzialny za to, co wymyślam i śpiewam. A film czy spektakl to dzieło zespołowe. Dziś pozwalam sobie więc tylko na aktorskie przygody - jak choćby w serialu „Lady Love”. Moje interpretacje są więc może wyrazem tęsknoty za teatrem i filmem, a może po prostu tak tylko potrafię to przekazywać.

Pewnie te aktorskie ciągoty sprawiają również, że zawsze prezentujesz odmienny i wyrazisty image - fryzurę i ubranie.

Na pewno traktuję koncerty jako spektakle. Muzyka jest jednak dla mnie najważniejsza. Oczywiście znamy twórców, dla których ważniejsza jest cała otoczka. I OK - każdy ma swoje priorytety. Kiedy zaczynałem, nie było zbyt wielu artystów, którzy przykładali wagę do kostiumów czy scenografii na koncertach. Teraz jest to już powszechne - i z pożytkiem dla publiczności. Ja staram się robić coś swojego i zawsze zadaję sobie pytanie, czy sam chciałbym to zobaczyć albo czy spodobałoby mi się to, gdybym to oglądał. Tak próbuję patrzeć na to, co robię.

Kiedyś powiedziałeś: „Zawsze chciałem zobaczyć jakieś to uczucie być sławnym”. Po „Balu u Rafała” mogłeś już to poczuć. I jak to jest być sławnym?

Już w liceum zastanawiałem się, jak to jest być sławnym,

kiedy oglądałem zdjęcia zagraicznych gwiazd, zrobione przez paparazzich. „Ale to musi być śmieszne, tak się ukrywać” - myślałem. Zdobyłem pewną popularność już wcześniej, ale za sprawą „Balu u Rafała” zaczęto mnie kojarzyć niekoniecznie z muzyki. Początkowo bardzo mnie to krępowało i wstydzilem się tego, że ktoś mnie rozpoznaje w miejscu publicznym. Musiałem sobie poukładać w głowie, że występowanie na scenie to moja praca i zawsze jestem na niej jakąś tam postacią. Schodzę jednak z estrady - i nie chcę odgrywać gwiazdy w życiu prywatnym. „Skoro mnie teraz ludzie rozpoznają, to nie mogę już jeździć autobusem miejskim?” - myślałem. Nie chciałem grać w tę grę poza sceną. Przemyślałem to sobie i przyzwyczailem się do tego z biegiem czasu. Oczywiście są bardzo nieprzyjemne sytuacje, jak stalking, wchodzenie w moją prywatną przestrzeń czy obsesja na punkcie wyobrażenia na temat mojej osoby. Zdarza się to bardzo rzadko, ale jednak przeraża. Moi przyjaciele, mimo że już się oswoili z moją rozpoznawalnością, to nie lubią, kiedy ktoś do mnie podchodzi, przerywa prywatne spotkanie i prosi o zdjęcie czy autograf. Muszę więc stawiać wyraźne granice. Generalnie nie mam najgorzej, bo jestem znany tak w sam raz. Bardzo współczuję tym, którzy są powszechnie znani w Polsce czy wręcz na świecie. To musi być koszmar.

Sukces w show-biznesie ma zawsze swoją cenę. W twoim przypadku to depresja i nerwica?

Wydaje mi się, że popularność nie była przyczyną mojej depresji czy nerwicy. Decydowały o tym raczej moje prywatne doświadczenia. Co ciekawe: zauważyłem, że sukcesy artystyczne i związana z tym sława nie stanowią żadnej rekompensaty dla moich osobistych kompleksów. To nie załatwia mi żadnych prywatnych braków. Nie tędy droga. Zrozumiałem, że nie mogę zawierać poczucia własnej wartości osiaganiem sukcesom. Bo to zawsze jest względne, raz jest góra, a raz dół. Myślę, że cena, jaką płacę za ten sukces, jest tak naprawdę minimalna. Staram się bowiem chronić siebie i nie pokazywać swego prywatnego życia tak szeroko, jak robią to niektóre osoby publiczne. Oczywiście nie dlatego, że się wstydzę moich bliskich czy przyjaciół, ale po to, by ochronić swoją najbardziej wrażliwą część. Moja twórczość jest bardzo osobista i wydaje mi się, że i tak dużo mówię w niej o sobie. Dlatego muszę mieć coś swojego, coś tylko dla siebie.

Od lat masz swych wierznych fanów, którzy otaczają Cię szczerą admiracją. Uwielbienie ze strony słuchaczy nie ma terapeutycznych właściwości, dzięki którym masz większe poczucie własnej wartości?

Nie do końca. Oczywiście jest to bardzo przyjemne i moi słuchacze są dla mnie bardzo ważni. Jest to jednak bardzo specyficzna relacja. Trochę też nierówna. Zdarzało się, że byli fani totalnie wkręceniu w moją twórczość, ale kiedy zmieniłem kierunek artystyczny, nagle przestawali nimi być. Dlatego nie mogę temu zawierzac. Doceniam tych, którzy poświęcają naprawdę znaczną część swego życia, aby mnie słuchać i cieszy mnie, kiedy mówią, że moja muzyka im bardzo pomaga lub pozwala poznać innych ludzi o podobnej wrażliwości. Ja stoję jednak na scenie, która odgradza mnie od publiczności. Taka to dziwna relacja i muszę trzymać ten dystans, bo nie da się inaczej. Nikt nie wymyślił lepszego sposobu. Najważniejsi są dla mnie ludzie, którzy widzą mnie bez scenicznego kostiumu. Dlatego trzeba dbać o kontakty z dobrymi osobami, bo towarzysztwa wzajemnej adoracji w show-biznesie nie brakuje. To niby jest OK, ale co będzie jak się rączka omsknie i przyjdzie gorszy czas? Jak się jakiś projekt nie uda albo płyta się źle sprzeda? Wtedy wszystko się zaraz kończy. Dlatego śpiewam w „Pocałunkach w deszczu”: „Chcę być chciany nie jak idol, lecz przez Ciebie”.

No właśnie: w zeszłym roku zdradziłeś w jednym z wywiadów, że jesteś szczęśliwie zakochany. Ten stan nadal trwa?

(Śmiech) Szybko pożałowałem, że to powiedziałem. Dlatego nie kontynuuję tego wątku.

Jesteś w idealnym wieku na założenie rodziny. Masz takie plany?

Marzę o założeniu rodziny. Tak się złożyło, że mój młodszy brat już ją ma. Dlatego myślę o tym, ale zdaję sobie sprawę, że z chwilą jej założenia moje życiowe priorytety bardzo się zmieniają. Najważniejsza stanie się wtedy własna rodzina. Dlatego póki jeszcze mam w sobie siłę, chciałbym zrobić jeden lub dwa projekty artystyczne. Bo wiem, że jak będę miał dzieci, to maksymalnie mi odbije na ich punkcie. Widzę to po wszystkich moich znajomych, którzy założyli rodziny. A ostatnio sporo tego wokół mnie. Jak więc założyć rodzinę - to dam znać. Ale dopiero po fakcie. (Śmiech)

Tańczący z ogniami

- Ogień jest żywiołem życia, a zarazem zniszczenia. I to jest niezwykle fascynujące - mówi Rafał Piechowski z Białegostoku.



Rafał Piechowski, artysta tańczący z ogniem, pochodzi z Czarnej Wsi Kościelnej (gm. Czarna Białostocka), a obecnie mieszka w Białymstoku.

Urszula Śleszyńska

Tańczysz z ogniem. I chcesz tą pasją zarażać innych. Jak zaczęła się twoja „ognista” przygoda?

Wszystko zaczęło się w 2020 roku, kiedy byłem u koleżanki. I to właśnie u niej po raz pierwszy miałem styczność z tańcem z ogniem. Bardzo mnie to zafascynowało, a przy okazji - natchnęło. Pierwsze razy, kiedy próbowałem tańczyć z ogniem, to było coś niesamowitego...

Dlaczego?

Ponieważ ogień jest żywiołem życia, a zarazem zniszczenia. I to jest niezwykle fascynujące. Mając kontakt z takim żywiołem, toczysz swą walkę. I to jest zarówno walka z samym sobą, jak i z ogniem. To odcina człowieka od życia codziennego. Podczas tańca nie da się bowiem myśleć o tym, co się wydarzyło wczoraj czy miesiąc temu. Ani też o tym, co może się wydarzyć w przyszłości. Trzeba się skupić tylko na tym, co dzieje się w tej chwili. Trzeba uważać na siebie, na to co się robi. I powstaje z tego pewna namiętność, która bardzo mnie buduje.

Kiedyś trenowałeś sztuki walki. Te umiejętności zapewne przydają ci się podczas tańca z ogniem?

Tak, wiele lat temu, kiedy jeszcze byłem dzieckiem, trenowałem sztuki walki. Zawsze fascynowało mnie nunczako (rodzaj broni w formie dwóch pałek połączonych ze sobą łańcuchem lub linką - przyp. red.). Dziś zajmuję się tańcem z nunczako i z kijem, a czasami z dwoma kijami, co

profesjonalnie można nazwać wulkanem ognia. To jest niesamowicie fajne i bardzo zjawiskowe.

Praca z ogniem wymaga chyba ogromnego skupienia?

Skupienia, samokontroli, przemyślenia tego, co chcesz zrobić, jaki ruch, jaki manewr chcesz wykonać. Wymaga też szybkości, ponieważ kiedy ogień się szybko przesuwa, to nie poparzy. Ale jak coś się robi dłużej niż trzeba, to można się poparzyć. Taniec z ogniem wymaga też odpowiedniego zabezpieczenia, przynajmniej podstawowego. Trzeba pamiętać chociażby o tym, żeby wybierać ubrania z niskopalnych tkanin. A do nunczako wymagane są grubsze rękawice.

Swoją pasję do tańca z ogniem pragniesz zara-

żać innych. Planujesz zebrać grupę ludzi, z którymi będziesz razem tańczył.

Chcę stworzyć grupę z różnymi ludźmi, którzy mają podobną zajawkę. Tak jak wspominałem, ogień jest jednocześnie żywiołem życia i zniszczenia. Ogień towarzyszy nam od początków istnienia człowieka. Jest to niezwykle ważny żywioł w naszym życiu. Szukam ludzi do tego, by połączyć ich nie tyle z ogniem, ale aby połączyć ich samych ze sobą. Szukam grupy, która będzie się wspierała, która będzie się wymieniać doświadczeniami, umiejętnościami. Grupy, którą będziemy mogli promować nasz region w całej Polsce. Szukam ludzi zarówno z doświadczeniem, jak i też tych bez doświadczenia. To nie ma znaczenia, czy jesteś początkujący i nie masz o pracy z ogniem zielonego

pojęcia, czy też trenujesz już 10-15 lat, bo tak naprawdę i tak całe życie się uczymy. Ważne jest to, by się wspierać i wymieniać umiejętnościami.

Czy do twojej „ognistej” grupy mogą dołączyć tylko osoby pełnoletnie?

Zalecane jest, żeby miały skończone 18 lat. Ale od 16 roku życia - za zgodą rodziców - można już normalnie decydować o tym, czy chce się w takiej grupie być, czy nie. Póki co nasza grupa liczy cztery osoby - jest dziewczyna, dwóch chłopaków i ja. Taniec z ogniem ich bardzo zafascynował i są nim pochłonięci. Chciałbym, żeby nasza grupa liczyła co najmniej 10 osób. To jest taka standardowa liczba, która jest odpowiednia chociażby do organizowania pokazów. A docelowo chciałbym jeździć z tym naszym tańcem na przykład po festi-

walach typu Tribalanga, Tutaka, Rockowisko czy Rock na Bagnie. Myśleliśmy już nawet nad nazwą grupy, aczkolwiek jeszcze nie doszliśmy w tej kwestii do porozumienia (śmiej). Na razie musimy znaleźć odpowiednią liczbę osób, chcemy ich przeszkolić i zarażać naszą pasją. A później będzie czas i przestrzeń na całą resztę.

W jaki sposób chętne osoby mogą się zgłosić?

Zapraszam na mój profil na Facebooku - Rafał Samael Piechowski. Wkrótce być może stworzymy też ogólną grupę, gdy już znajdziemy nazwę (śmiej). Nasze próby tańca z ogniem odbywają się w centrum miasta, na białostockim Rynku Kościuszki. Staramy się tam spotykać w czwartki i soboty. Ostatnio jednak nie mieliśmy zbyt wielu prób, bo były różne zawirowania, ale teraz

jest już coraz cieplej, zbliżają się wakacje, więc zapraszamy na nasze próby dwa razy w tygodniu na Rynek Kościuszki. Zaczynamy mniej więcej około godziny 20-21. Będzie nas na pewno widać! (śmiej).

Niewykluczone, że znajdą się chętni, bo znam wiele osób, które są niezafascynowane ogniem.

Ogień jest przede wszystkim hipnotyzujący. I to chyba potwierdzi każdy człowiek, niezależnie od tego, co go pasjonuje. Bo kiedy siedzimy w letni wieczór przy ognisku, czy też w zimowy wieczór w domu przy kominku, to zazwyczaj gapimy się w ten ogień jak w telewizor. I to jest niesamowite. Ogień definitywnie przyciąga ludzką uwagę. To jest coś, co nas hipnotyzuje, co nas pochłania, co nas wzmacnia, uspokaja nasze myśli, uspokaja nasze lęki.



Madonna z odsłoniętym uchem słynąca cudami

Na niedużym wzniesieniu, we wsi Łęgowo (woj. pomorskie), stoi pocysterski kościół z drewnianą dzwonnica pełen niezwykłych zabytków, takich jak obraz Matki Bożej Łęgowskiej.

Grażyna Antoniewicz

Na obrzeżach szaty Maryi namalowane są przedmioty związane z Męką Pańską: krzyż, obcęgi, gwoździe, drabina, hizop, trzcina z gąbką, włócznia, dłoń (lub rękawica), miecz, rzymskie flagrum - bicz, korona cierniowa, tunika, kości do gry. Widnieje pod nim napis: „Effigies B. M. V. Rokitnensis Miraculis clara”, (Obraz Matki Bożej z Rokitna słynącej cudami)...

Znaki Bożej męki

Te wszystkie elementy, odnoszą się do Ewangelii św. Jana. Hizop to inaczej trzcina z gąbką, nasączoną octem (kwaśnym winem), którą podano Jezusowi na krzyżu, jest to jeden z ostatnich elementów Męki Pańskiej opisanych w Ewangeliach. Poska (łac. posca), czyli kwaśne wino zmieszane z wodą, była powszechnym tanim napojem rzymskich żołnierzy, a nie czystym octem. Był to gest, który mógł mieć podwójne znaczenie: akt miłosierdzia mający ugasić pragnienie i znieczulić ból, a jednocześnie było to wypełnienie prorocत्व biblijnych.

- Miecz na szacie jest symbolem porywczowości i niezrozumieniem misji Jezusa - opowiada proboszcz ksiądz Piotr Libiszewski. - Jezus mówi do świętego Piotra „Kto mieczem wojuje od miecza ginie”. W ogrodzie oliwnym święty Piotr wziął miecz i odciął Malchusowi ucho. Jezus sprawił cud i przykleił je Malchusowi. Dłoń lub rękawica nie jest związana z wprost Golgotą, ale wiąże się z pojmaniem Jezusa. Gdy Jezus stoi przed Kajfaszem zostaje uderzony w twarz przez sługę. Ta dłoń to symbol tego uderzenia.

A dlaczego są tu kości do gry - zastanawiamy się.

- Ponieważ skazanych wieszano nago, więc także Jezus został rozebrany - wyjaśnia ksiądz proboszcz. - Zwykle mówi się, że był biedakiem. Tymczasem był on mistrzem - rabbim, dlatego chodził ubra-

ny jak mistrz, nie jak żebrak. Miał elegancką tunikę, tak dobrą, że każdy z żołnierzy, chciał ją mieć, więc zagrali o nią w kości.

Krzyż to znak śmierci Jezusa. Krzyż to rzymska „szubienica”, na której skazaniec się dusił. Drabina była wykorzystywana podczas egzekucji, żeby coś przybić, czy podwiązać sznury. Jezus był przybity do krzyżowej belki leżącej na ziemi a następnie podniesiony do pionowej belki. Jednak, żeby się nie rozewały Jego dłonie, to Jego ręce zostały tymczasowo przywiązane do belki. Drabina służyła również do umieszczenia tytułu winy: INRI - Iesus Nazarenus Rex Iudaeorum, co oznacza „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski”. Na szacie Matki Bożej znajdziemy również szup przy którym Jezus był biczowany. Jest też rzymski flagrum - czyli rodzaj bicia.

Ornamenty ołtarza głównego nad mensą przedśoborową korespondują z obrazem Matki Bożej gdyż są na nim: szup, drabina, korona cierniowa, krzyż i włócznia podtrzymywane przez anioły.

Na zamianę ze św. Mikołajem

Łęgowska świątynia posiada barokowy wystrój. W ołtarzu głównym z przełomu XVII i XVIII wieku umieszczono obraz patrona świątyni, św. Mikołaja prezentowany na przemian z Matką Bożą.

Od 1741 roku Obraz Matki Bożej był na najwyższej kondygnacji ołtarza głównego. W tym miejscu przetrwał różne zawieruchy dziejowe. W związku z nadaniem kościołowi w Łęgowie statusu sanktuarium (15.01.2008), został przemieszczony na centralną kondygnację ołtarza. Do tej pory w tym miejscu był eksponowany obraz Jezusa Chrystusa (apoteoza Melchizedecha), zamiennie odkrywany na przemian z obrazem św. Mikołaja, patrona parafii.

Herby rodzin szlacheckich

Podczas Wielkiego Postu obraz Matki Bożej prezentowany jest z ukazaniem wszystkich

insygniów Męki Pańskiej. Widać jest wtedy ucho, wysłuchujące ludzkie żale i prośby. W okresie paschalnym obraz przykryje riza (sukienka) podkreślająca wyjątkowy i odświętny charakter tego czasu.

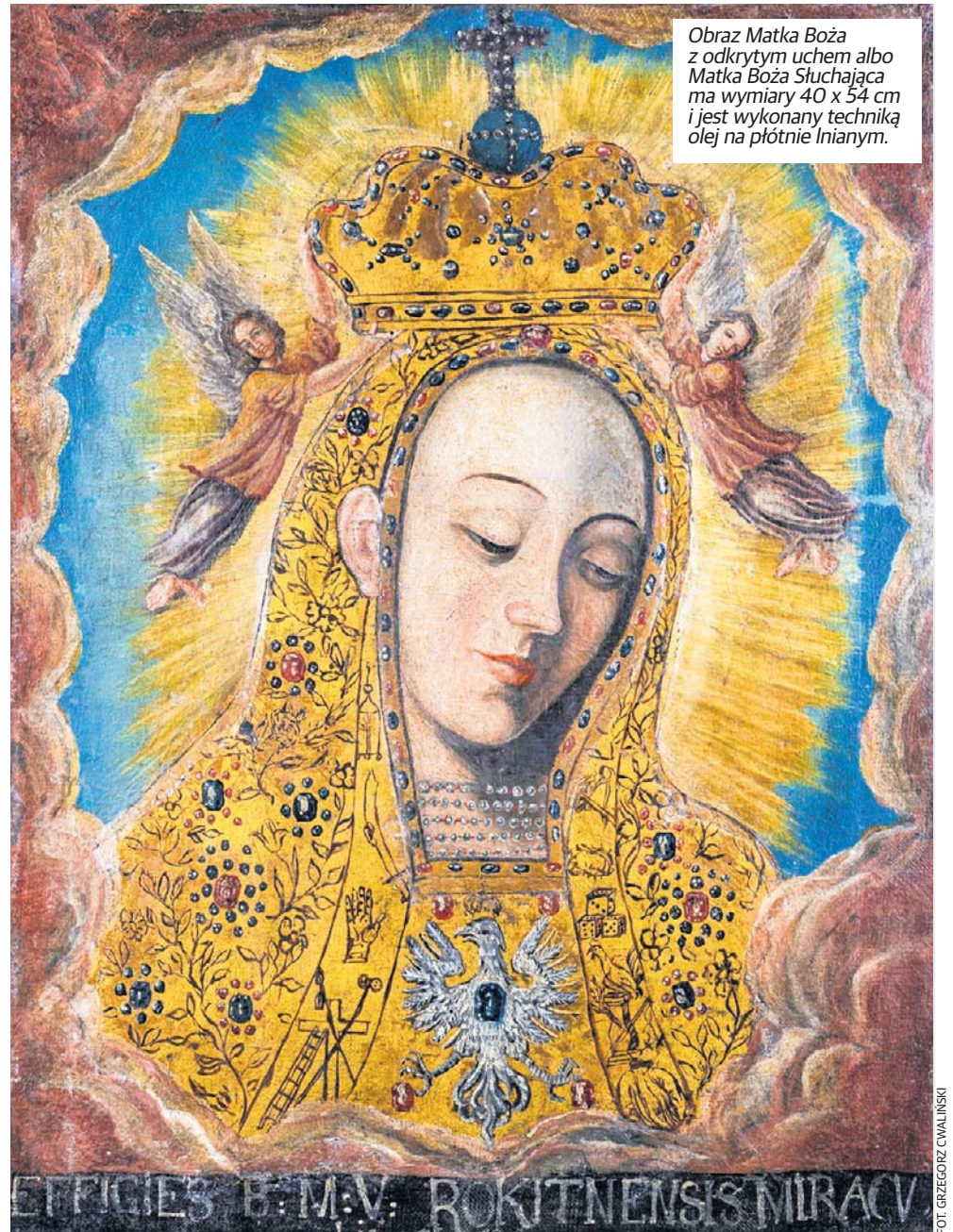
Oprócz ołtarza zabytkowe wyposażenie liturgiczne: relikwie Krzyża Świętego, trzy krucyfiksy z relikwiami św. Teresy od Dzieciątka Jezus, św. Brygidy i św. Piusa X czy księgi, z których najstarsze pochodzą z XVII wieku. Na stropie umieszczono trzy obrazy: „Wskrzeszenie Łazarza”, „Walka Jakuba z aniołem” i „Pokłon trzech królów”, są tam również herby fundatorów i kolejnych właścicieli Łęgowa oraz portrety czterech ewangelistów. Cały strop okala fryz, są na nim herby przodków okolicznych rodzin szlacheckich, a także medaliony z cytatami z Pisma Świętego.

W krypcie w przedsionku znajduje się 19 trumien i 20 zmarłych. Obok kilku cystersów w krypcie, spoczywają również osoby świeckie.

- Jest wśród nich młoda matka z niemowlęciem oraz dziewczynka. Pozostali to dorośli obu płci. Został tu pochowany o. Iwo Roweder, opat cysterski, który osiadł w Łęgowie w połowie XVIII wieku. Jemu zawdzięczamy obecną architekturę świątyni i wyposażenie, a także konfesjonały i ambonę. Powstały też wtedy plebania oraz niewielkiego szpitalik. To o. Iwo Roweder sprowadził do Łęgowa kopię obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej w 1741 roku. Obraz ten jest jedną z wielu kopii malowidła Matki Bożej z Rokitna, które powstały na przełomie XVII i XVIII wieku w opactwie cysterskim w Błędziewie - mówi ksiądz proboszcz. - Jedną z kopii błędzowskich znajduje się w Licheniu Starym, druga jest w Łęgowie. Charakterystycznym motywem wspólnym dla wszystkich kopii jest Orzeł Biały na sercu Maryi oraz korona na głowie, podtrzymywana przez dwa anioły.

Tysiąc sanktuariów

- W Polsce znajduje się ponad tysiąc sanktuariów, z cze-



FOT. GRZEGORZ CWAŁIŃSKI

go zdecydowana większość to miejsca kultu maryjnego. Dwa z nich swój duchowy i artystyczny rodowód wywodzą z Rokitna - niewielkiej miejscowości pod Gorzowem, słynącej z cudownego wizerunku Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej - opowiada ksiądz proboszcz. - Matka Boża Rokitniańska, to XVI-wieczne renesansowe dzieło namalowane techniką olejną na lipowej desce przez nieznanego mistrza. Najbardziej charakterystycznym elementem obrazu jest wyraźnie odsłonięte ucho oraz Jej pochylona twarz. Madonna sprawia wrażenie osoby uważnie wsłuchanej.

Więść o cudach

Kluczowy dla kultu rokitniańskiego był rok 1670. To właśnie wtedy powołana komisja biskupa uroczystie ogłosiła dekret uznający wizerunek za słynący łaskami. Więść o cudach dotarła do króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, który w obli-

czu zagrożenia ojczyzny postanowił zawrzeć losy królestwa tej właśnie Madonnie. W akcie patriotyzmu i pokory monarcha umieścił na piersiach Maryi Białego Orła, z napisem: „Da pacem Domine in diebus nostris” - Daj Panie pokój w dniach naszych, czyniąc z Niej duchową Strażniczkę polskiego narodu. Od tego momentu królewski orzeł na szacie Matki Bożej stał się symbolem suwerenności Rzeczypospolitej.

Matka Boża Łęgowska odziana jest w złotą szatę, zdobioną subtelnymi motywami roślinnymi. Wśród nich odnależć można proste polne kwiaty oraz formy przypominające gałązki oliwne - symbole czystości, pokoju i pojednania.

- Taka ornamentyka nawiązuje również do biblijnej symboliki ogrodu rajskiego, a zarazem podkreśla królewską godność Maryi, naśladując luksusowe tkaniny, takie jak atłasy czy brokaty, którymi otaczali się władcy - dodaje Grzegorz Cwałiński,

artysta plastyk i animator kultury. - Nieco mniej precyzyjnie odwzorowano szlachetne kamienie, przybierające formy kaboszonów i fasetów. Autor być może przywołał tu symbolikę granatowych szafirów, oznaczających niebiańską cnotę, oraz krwistych rubinów, będących odwołaniem do męki Pańskiej.

Głowę Madonny zdobi złota korona zamknięta (pałakowa), wysadzana malowanymi kamieniami, a w całości zwieńczona krzyżem. Zabieg ten nie tylko akcentuje poddanie władzy Bogu, lecz także podkreśla ważny tytuł Królowej Korony Polskiej. Twarz łęgowskiej Matki Bożej zastygła w modlitewnym skupieniu ma opuszczone powieki i wzrok skierowany ku dołowi, co nadają obliczu rys subtelnej melancholii. Nie szuka ona kontaktu z widzem; trwając w cichym, wewnętrznym zamyśleniu, zaprasza nas do świata kontemplacji w murach pocysterskiej świątyni.

Osoby na wcześniejszej emeryturze mogą teraz zarobić więcej

Rzesza polskich emerytów jest coraz liczniejsza. Przybywa nie tylko osób, które osiągnęły powszechny wiek emerytalny, ale także tych, którzy z różnych powodów pobierają wcześniejszą emeryturę.

Jadwiga Jenczelewska

Kobiety osiągają w Polsce powszechny wiek emerytalny, gdy skończą 60. rok życia, mężczyźni gdy skończą 65 lat.

Gdy wtedy przechodzą na emeryturę, mogą dorabiać bez ograniczeń. Ale kobiety, które zostają emerytkami przed 60. rokiem życia i mężczyźni przed 65. rokiem życia też mogą podejmować pracę. Są nią szczególnie zainteresowani, bo pieniądze, jakie otrzymują z ZUS-u, są po prostu niższe. Jednak wcześniejsi emeryci muszą pamiętać o ograniczeniach.

Mowa o limitach przychodów - ich przekroczenie może spowodować zmniejszenie, a nawet zawieszenie wypłaty świadczenia. Limity zmieniają się co

kwartał - najnowsze obowiązują od 1 czerwca do 31 sierpnia 2026 r. Miesięcznie będzie można dorobić o ponad 250 złotych więcej.

Jakie są limity dorabiania od 1 czerwca 2026 roku

Obecnie granica bezpiecznego dorabiania wynosi 6 694,10 zł brutto miesięcznie. Przychód osiągany do tej kwoty nie wpływa na wysokość emerytury lub renty. Drugi obowiązujący próg wynosi 12 431,80 zł brutto - po jego przekroczeniu wypłata świadczenia będzie wstrzymana. Kwota przychodu odpowiadająca:

70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia wynosi 6694,10 zł (w marcu, kwietniu i maju 2026 roku było to 6438,50 zł), a przychody powy-

żej tej kwo-ty wpłyną na zmniejszenie emerytury lub renty;

130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia wynosi 12 431,80 zł (w marcu, kwietniu i maju było to 11 957,20 zł), a przychody powyżej tej kwoty oznaczają zawieszenie emerytury lub renty.

Czy trzeba zgłaszać do ZUS-u przychody

Osoby, które obowiązują limity dorabiania, muszą poinformować ZUS o podjęciu pracy i o przewidywanej wysokości zarobków. Można to zrobić, składając formularz EROP, który jest dostępny w placówkach ZUS-u i w portalu eZUS. Co roku, najpóźniej do końca lutego, należy dostarczyć zaświadczenie płatnika składek lub oświadczenie o wysokości przychodów osią-

gniętych w poprzednim roku kalendarzowym. Na tej podstawie ZUS ustala, czy świadczenie było wypłacane w prawidłowej wysokości.

Jakie są konsekwencje niezgłoszenia przychodu? Osoby, które dorabiały i nie poinformowały o tym ZUS-u, mogą być zobowiązane do zwrotu nienależnie pobranych świadczeń nawet za 3 lata wstecz. Gdy przychód jest zgłoszony, ewentualny zwrot obejmuje wyłącznie ostatni rok.

Oni mogą dorabiać bez limitów, choć jest wyjątek

Bez żadnych ograniczeń mogą dorabiać osoby, które osiągnęły powszechny wiek emerytalny: 60 lat - kobiety i 65 lat - mężczyźni. Ale jest jeden wyjątek. Dotyczy on osób, które



FOT. 123RF

Wcześniejsi emeryci i renciści chętnie dorabiają do swoich niewysokich świadczeń, ale nie mogą zapominać o limitach.

otrzymują emeryturę podwyższoną do kwoty minimalnej - od 1 mar-ca 2026 r. wynosi ona 1978,49 zł brutto. Jeśli te osoby zarobią więcej niż wynosi dopłata do minimum, ZUS wypłaci emeryturę bez owego podwyższenia.

Bez ograniczeń mogą natomiast dorabiać również:

- renciści pobierający rentę wojсковą lub wojenną, których niezdolność do pracy pozostaje w związku ze służbą wojсковą,
- osoby otrzymujące rentę rodzinną po takich inwalidach,
- świadczeniobiorcy, których renta rodzinna jest korzystniejsza od ustalonej emerytury z tytułu ukończenia powszechnego wieku emerytalnego.

Nastawienie Polaków do dorabiania do emerytury wciąż się zmienia.

W grudniu 2025 r. 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową i było objętych ubezpieczeniem zdrowotnym z tytułu innego niż emerytura.

Województwo śląskie zajmuje 2. miejsce w kraju pod względem liczby pracujących emerytów oraz notuje jeden z najwyższych wskaźników ich zagęszczenia w gospodarce narodowej.

Liczba pracujących emerytów rośnie od wielu lat, choć ostatnio ten wzrost spowolnił. Może to wynikać z kilku czynników: jednym w nich jest opóźnianie przejścia na emeryturę; pracodawcy są tym zainteresowani, zaś pracujący wiedzą, że każdy dodatkowo przepracowany rok to wzrost przyszłej emerytury aż o ok. 8-12 proc.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	• mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię
HANDLOWE	• AGD • RTV
MOTORYZACJA	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe
FINANSE BIZNES	• kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne
NAUKA	• szkoły • kursy/szkolenia
PRACA	• zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne
ZDROWIE	• apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia
USŁUGI	• agd rtv foto • budowlano-remontowe
INSTALACYJNE	• biurowo - projektowe • komputerowe • krawiectwo • montażowe • ogrodnicze • porządkowe • przeprowadzki • reklamowe • stolarskie • radio taxi • transportowe • rozrywka • uroczystości • zabezpieczające • inne
TURYSTYKA	• agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne
ZWIERZĘTA	• lecznice • usługi • inne
MATRYMONIALNE	• różne
KOMUNIKATY	• życzenia/podziekowania • gastronomia • dania na telefon • usługi • inne
ROLNICZE	• maszyn rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne
TOWARZYSKIE	• usługi kamieniarskie • usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

AUTOREKLAMA

strona

zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Z życia celebrytów

Magdalena Waligórska-Lisiecka



PO LATACH WBIŁA SIĘ W STROJE WIOLETKI Z „RANCZA”

Redakcja Telemagazynu

„Ranczo” wraca z nowymi odcinkami. Chociaż konkretna data premiery nie jest jeszcze znana, pewne jest za to, że producenci robią wszystko, co w ich mocy, by podgrzać atmosferę oczekiwania. Niedawno Magdalena Waligórska-Lisiecka, która wcielała się w rolę żony policjanta Wioletki, wbiła się w stroje sprzed lat.

To już pewne - „Ranczo” wraca z nowymi odcinkami. Chociaż na razie szczegóły związane z fabułą są owiane tajemnicą, pierwsze doniesienia przedostają się do mediów od osób związanych z produkcją. W tym od reżysera serialu Wojciecha Adamczyka. W jednym z wywiadów ujawnił, czym spróbują zaskoczyć widzów:

- 11. sezon „Rancza” to będzie piękne zamknięcie historii. To będzie zupełnie inny serial. W poprzednich sezonach było tak, że każdy kolejny

był kontynuacją wydarzeń z poprzedniego. W sezonie 11. wyraźnie zaznaczymy, że od poprzedniego minęło 10 lat. W życiu bohaterów wiele się w tym czasie zmieniło, dzieci podrosły. Córka Lucy i Kusego jest już po maturze, nie będzie już Marianka Solejuka - wyznał Wojciech Adamczyk w audycji „Czas pogody” w radiowej Jedynce.

Kiedy odcinki nowego „Rancza”? Jak podawał serwis Press, mogą one trafić do oglądających jeszcze w tym roku. O ile nie wiadomo jeszcze, kto

dokładnie pojawi się w produkcji, wśród potencjalnych nazwisk wskazuje się m.in. Cezarego Żaka, Artura Barcisia, Ilonę Ostrowską oraz Katarzynę Żak.

By podgrzać atmosferę oczekiwania, niedawno Magdalena Waligórska-Lisiecka wzięła udział w wyjątkowej sesji. Aktorka, która wcielała się w Wioletkę, żonę policjanta, ponownie ubrała się w stroje, które miała na sobie jej serialowa bohaterka. Wbiła się bardzo kobiece stylizacje. Niektóre miały głęboki de-

kolt, inne odsłaniały zgrabne nogi. Chociaż lata lecą, trudno się oprzeć wrażeniu, że figura Magdaleny pozostała niezmienna.

- Rola Wioletki to była dla mnie wielka przygoda i pierwsze zetknięcie się z zawodem, bo dostałam ją, kiedy byłam na pierwszym roku studiów, dokładnie w czasie sesji po pierwszym roku. Wszystko, czego uczyłam się na studiach, od razu sprawdzałam w praktyce na planie - wspomniała Magdalena Waligórska, cytowana przez Akpę.

SĘDZIA Z BRAZYLII POPROWADZI PIERWSZY MECZ MUNDIALU

Jan Hofman

Brazylijczyk Wilton Sampaio będzie sędzią czwartkowego meczu otwarcia piłkarskich mistrzostw świata 2026, w którym zmierzą się Meksyk i RPA.

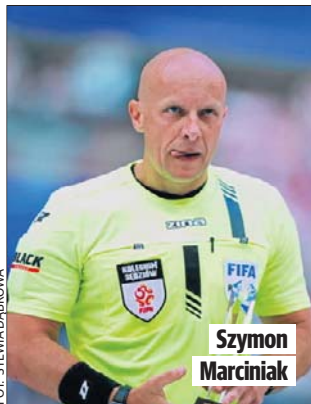
Przy żadnym z pierwszych czterech spotkań zbliżającego się wielkimi krokami mundialu nie będą pracowali arbitrzy z Polski.

Informację podał sędziowski blog „Law 5 - The Referee”, który powołał się na FIFA.

Pochodzący z Goiás 44-letni Sampaio po raz drugi będzie sędziował podczas mistrzostw świata. Cztery lata temu w Katarze był arbitrem czterech spotkań, w tym Polski z Arabią Saudyjską (2:0).

Brazylijczyk ma także doświadczenie m.in. z czterech turniejów Copa America oraz eliminacji mundialu i rozgrywek klubowych w Ameryce Południowej. W krajowej ekstraklasie zadebiutował w 2007 roku, mając niespełna 26 lat.

Drugi mecz 1. kolejki grupy A między Koreą Płd. a Czechami poprowadzi Egipcjanin



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Amin Mohamed. W piątek w starciu Kanady z Bośnią i Hercegowiną rozjemcą będzie Argentyńczyk Facundo Tello, a spotkanie USA z Paragwajem posędzie Holender Danny Makkelie.

Jednym z 52 arbitrow głównych nominowanych na turniej w USA, Kanadzie i Meksyku jest Szymon Marciniak. Przypomnijmy, że 45-latek z Płocka sędziował finał poprzedniego mundialu w Katarze.

Wśród 88 asystentów są Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik, a w gronie 30 arbitrow VAR - Tomasz Kwiatkowski

Mistrzowie Europy zdobyli trzy bramki



Hiszpańscy kibice

FOT. PAP/EP/ILDA RIOS

Jan Hofman

Piłkarska reprezentacja Hiszpanii pokonała w meksykańskiej Puebli Peru 3:1 w ostatnim sprawdzianie przed mistrzostwami świata w USA, Kanadzie i Meksyku.

Tym samym mistrzowie Europy zatarli złe wrażenie po niespodziewanym remisie w Iraku 1:1 kilka dni wcześniej.

Choć bez Lamine'a Yamala i Nico Williamsa, którzy nie są w pełni siłą, ekipa „La Roja” zaprezentowała dużo lepiej niż w poprzednim sparingu. Mecz na wysokości 2100 m n.p.m. rozpoczął się od celnego uderzenia Mikela Oyarzabala, który już w drugiej minucie strzelił swojego 29. gola dla Hiszpanii. W 32. minucie na 2:0 podwyższył Pedri.

W przerwie selekcjoner Luis de la Fuente dokonał kilku zmian i w drugiej połowie gra się nieco wyrównała, a oba zespoły zdobyły po jednej bramce.

Hiszpania tym samym do 29 przedłużyła serię meczów bez porażki w regulaminowym czasie; nie licząc przegranej w serii rzutów karnych z Portugalią w zeszłorocznym finale Ligi Narodów.

Od końca maja do czwartkowego meczu otwarcia MŚ zostanie rozegranych łącznie ponad 60 spotkań towarzyskich z udziałem uczestników mundialu, wiele z nich na terenie USA. Jako ostatnia, zaledwie 15 godzin przed początkiem MŚ, zaprezentuje się Austria, która zmierzy się w Pasadenie z Gwatemalą.

Reprezentant i piłkarze Górnika w Widzewie?



Patrik Hellebrand



Przy piłce Karol Świdzki

FOT. SYLVIA DĄBROWA

To już pewnie nikogo nie dziwi. Działacze Widzewa znów są bohaterami sportowych serwisów, które informują o ich dużej aktywności transferowej.

Jan Hofman

Widzew Łódź chce sprowadzić Karola Świdzkiego. Ponoć, że przedstawiciele łódzkiego klubu prowadzą zaawansowane rozmowy z piłkarzem, reprezentantem Polski.

Polski napastnik, którego kontrakt z Panathinaikosem obowiązuje jeszcze przez dwa lata, ma duże wymagania finansowe. W sezonie 2025/26 Świdzki wystąpił 46 razy,

zdobył 9 bramek i miał 4 asysty. Transfermarkt wycenia go na 4,5 miliona euro.

Zdaniem wspomnianego serwisu, trwają negocjacje między klubami. Panathinaikos powinien być gotowy na ustępstwa - tak, jak w przypadku transferu Bartłomieja Drągowskiego.

W naszej ekstraklasie napastnik występował w latach 2014-2019 w barwach Jagiellonii Białystok, gdzie trafił z UKS SMS Łódź. Dla zespołu ze sto-

licy Podlasia zdobył 25 bramek i zanotował dziewięć asyst w 128 spotkaniach.

Warto przypomnieć, że to kolejne podejście Widzewa, by pozyskać reprezentanta Polski. Pierwsze rozmowy miały miejsce w styczniu, ale ostatecznie nie udało się ich sfinalizować. Tym razem sprawa jest bardziej zaawansowana, ponieważ trwają rozmowy.

Ponoć Widzew też myśli o dwóch piłkarzach Górnika

Zabrze - Patriku Hellebrandcie oraz Maksymie Chłaniu. Kwoty odstępnego zapisane w kontraktach zawodników są wysokie, ale w realiach obecnego Widzewa nie brzmią jak wieści z kosmosu. Za Hellebrandę trzeba zapłacić 1,7 miliona euro. Chłani ma kosztować 3 miliony euro. Robert Dobrzycki, większościowy właściciel Widzewa, pokazał już wielokrotnie, że takie pieniądze nie robią na nim większego wrażenia.

Papieska koszula dla kibiców Realu

Jan Hofman

Real Madryt wprowadził do sprzedaży w swoim oficjalnym sklepie limitowaną edycję koszulek z napisem „Leon XIV”.

A wszystko po tym jak papież wyraził swoje poparcie dla klubu piłkarskiego ze stolicy Hiszpanii. Cena koszulki to 195 euro. Robert Prevost powiedział, że chociaż papież „należy do wszystkich drużyn”, sam jest „kibicem Realu Madryt”.

W witrynach sklepowych postawiono manekiny, aby za-

prezentować koszulkę z napisem „Leon” na górnej części pleców i numerem „XIV”. Koszulka kosztuje 195 euro, z możliwością dokupienia spodenek (55 euro) i getrów (25 euro).

Dzień po zwycięstwie w wyborach prezes Realu Florentino Perez wręczy papieżowi koszulkę z jego imieniem podczas spotkania na stadionie Santiago Bernabeu z madrycką wspólnotą diecezjalną.

To jedno z głównych wydarzeń wizyty papieża w Hiszpanii.



Papież Leon XIV i Florentino Perez, prezes Real Madryt

FOT. PAP/EP/VATICAN MEDIA HANDOUT

Działacze ŁKS chcą zawodnika Korony



Nikodem Niski

W ŁKS, może nie takim przytupem, jak w to miało miejsce w poprzednim sezonie, ale działacze starają się uzupełnić pierwszoligową, piłkarską drużynę.

Jan Hofman

Najnowszymi nabytkami sekcji piłkarskiej ŁKS Łódź są Marcel Błażewicz (lewy obrońca pozyskany z GKS Tychy, spadkowicz z I ligi) i Damian Węglarz (bramkarz z Arki Gdynia, spadła z I ligi).

Łódzianie interesują się także Nikodemem Niskim. 24-latek jest zawodnikiem ekstraklasowej drużyny Korony Kielce, ale pomocnik w nie ogrywał w niej wiodącej roli. Za-

pewne pozyskanie gracza nie będzie proste, bo podobne plany wobec tego piłkarza ma również inny pierwszoligowiec, czyli Ruch Chorzów.

Kontrakt 24-latkę z Żółto-Czerwonymi obowiązuje do 30 czerwca 2027 roku z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy.

Ostatecznie to Stefan Feiertag, a nie ełkaesiak Fabian Piasecki, został wybrany Piłkarzem Miesiąca Maja I ligi.

Końcówka sezonu należała do Wieczystej Kraków, która



Andreu Arasa został w ŁKS.

wywalczyła historyczny awans do ekstraklasy. Jedną z kluczowych postaci zespołu był właśnie Feiertag. Austriacki napastnik, grał też w przeszłości w ŁKS, w głosowaniu, w którym udział brali kibic oraz panel ekspertów zdecydowanie wyprzedził pozostałych kandydatów: Marko Božicia, Łukasza Zjawińskiego, Fabiana Piaseckiego i Przemysława Banaszaka

Po dwóch sezonach spędzonych w II lidze piłkarze Podbe-

skidzia Bielsko-Biała wracają na zaplecze piłkarskiej ekstraklasy. W finale baraży zespół trenera Marcina Włodarskiego wypunktował Sandecję Nowy Sącz 3:1.

W półfinale baraży po wyrównanym spotkaniu czwarte po sezonie zasadniczym Podbeskidzie pokonało u siebie rezerwy Śląska Wrocław 2:1, a szósta Sandecja niespodziewanie wygrała w Grudziądzu z trzecią Olimpią tym samym stosunkiem bramkowym.

POLSCY SIATKARZE ZACZNĄ OD MECZU Z KUBĄ

Jan Hofman

Nowy kapitan i przyjmujący Aleksander Śliwka oraz rozgrywający Jan Firlej znaleźli się w reprezentacji polskich siatkarzy na pierwszy turniej Ligi Narodów.

Biało-czerwoni zmagania w chińskim Linyi rozpoczynają dziś, gdy zmierzą się z Kubą.

W drużynie na pierwszy tydzień Ligi Narodów znalazło się trzech zawodników, którzy grali w ubiegłorocznych mistrzostwach świata - rozgrywający Firlej, środkowy Szymon Jakubiszak i libero Maksymilian Granieczny. Od początku rozgrywek trener Grbić stawia też na doświadczonego Śliwkę, który po dwóch trudnych sezonach i kontuzjach, potrzebuje gry.

Na początku reprezentacyjnego lata więcej wolnego otrzymali m.in. środkowy Jakub Kochanowski czy przyjmujący Wilfredo Leon, Tomasz Fornal i Kamil Semeniuk.

Wobec nieobecności doświadczonych zawodników, szansę na debiut w rozgrywkach otrzymali m.in. rozgrywający Marcel Bakaj czy przy-

Aleksander Śliwka



mujący Bartosz Firszt i Bartosz Zych.

Terminarz

- 10 czerwca, środa, godz. 7: Polska - Kuba
- 11 czerwca, czwartek, godz. 14: Polska - Słowenia
- 12 czerwca, piątek, godz. 14: Polska - Japonia
- 14 czerwca, niedziela, godz. 7: Polska - Ukraina

W zeszłym roku Polacy po raz drugi w historii triumfowali w Lidze Narodów. Siatkarze Nikoli Grbiciaw decydujących starciach nie stracili seta i pewnie sięgnęli po złoto. Zwycięzcę poznamy w Ningbo w dniach 29 lipca - 2 sierpnia.

Wokół piłki



Christian Eriksen

Jan Hofman

Piłkarz Arsenalu Londyn Jurrien Timber, który mimo kontuzji pachwiny był powołany do reprezentacji Holandii na mundial, ostatecznie nie wystąpi w turnieju w Ameryce Północnej.

W jego miejsce powołanie otrzymał obrońca Sunderlandu Lutsharel Geertruida.

Podstawowy defensor Kanonierów pauzował od połowy marca. Wrócił na - przegrany w rzutach karnych - finał Ligi Mistrzów z Paris Saint-Germain 30 maja, ale sztab holenderskiej kadry wykreślił go ze składu na mundial w USA, Kanadzie i Meksyku.

● Były prezes Europejskiej Unii Piłkarskiej (UEFA) Michel Platini pozwał do sądu światową centralę FIFA i jej obecnego

szefa Giannię Infantino. Domaga się odszkodowania za niesłuszne jego zdaniem pozbawienie go możliwości kandydowania na prezydenta FIFA w związku z dyskwalifikacją za korupcję.

● Piłkarz reprezentacji Danii Christian Eriksen, który w niedzielę zasłabł na boisku w trakcie towarzyskiego meczu z Ukrainą w Odense i przechodził badania w szpitalu, poinformował następnego dnia, że jest już w domu. Jak dodał, czuje się dobrze i wraca do zdrowia.

● Fabio Grosso został trenerem piłkarzy Fiorentiny, klubu z Florencji, który zakończył rozgrywki włoskiej ekstraklasy w minionym sezonie na 15. miejscu. 48-latek szkoleniowiec przez ostatnie dwa sezony prowadził Sassuolo.

Wiadomości sportowe w skrócie

Jan Hofman

Zespół San Antonio Spurs wygrał 115:111 na wyjeździe z New York Knicks, którego koszykarzem jest Jeremy Sochan, w trzecim spotkaniu finału ligi NBA i zmniejszył stratę w rywalizacji play off do 1-2.

Reprezentant Polski zagrał przez dziewięć sekund. Na meczu obecny był prezydent USA Donald Trump.

● Katarzyna Piter i Czeszka Anna Siskova wygrały z Ukrainką Nadią Kiczenok i Japonką Ma-

koto Ninomiya 7:5, 6:4 i awansowały do ćwierćfinału debła turnieju WTA 250 w Holandii. Swoją rywalkę w 2. rundzie singla poznała Magda Linette - tenisistka z Poznania zagra ze Słowaczką Mią Pohankową.

● Piast obronił tytuł mistrza Polski w futsalu. Gliwiczanie pokonali na wyjeździe Texom Eurobus Przemyśl 4:2 (2:2) i wygrali finałową rywalizację do trzech zwycięstw 3-1.

Piłkarze Piasta triumfowali w futsalowej ekstraklasie po raz trzeci w historii (poprzednio w latach 2022 i 2025).



Emocji w meczu w Nowym Jorku nie brakowało.

Środa



Wschód słońca
4.23



Zachód słońca
20.59



Długość dnia
16 godz. 35 min.



Krótszy od najdłuższego o 5 minut
i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 48 min.

10

czerwca 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Małgorzata, Bogumił, Jan, Edgar,
Henryk, Tymoteusz, Cecylia.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Są takie sytuacje, w których jakbyś nie postąpił, to będzie źle. Chyba się właśnie w takiej znalazłeś...

Byk



(20.04-22.05) Zrobisz dzisiaj z igły widły niemal z każdego problemu, jakiemu przyjdzie stawiać Ci czoła. Więcej wiary!

Bliznięta



(23.05-21.06) Popołudnie spędzisz w miłym towarzystwie. Będzie okazja do wspomnień i delectowania się smakołykami.

Rak



(22.06-22.07) Wygospodarujesz dzisiaj więcej czasu na swoje pasje i zainteresowania. Do zajęć zaangażujesz także inne osoby.

Lew



(23.07-23.08) Od Twojego zaangażowania będzie dzisiaj zależało powodzenie przedsięwzięć podejmowanych przez innych.

Panna



(24.08-22.09) Ktoś zwróci się dzisiaj do Ciebie z prośbą o pomoc. Twoje wsparcie musi być dyskretne i delikatne.

Waga



(23.09-22.10) Powodzenie będzie dzisiaj towarzyszyło wszystkim podejmowanym przez Ciebie zadaniom. Korzystaj więc z tego.

Skorpion



(23.10-21.11) Choć to poniedziałek, to przez cały dzień będziesz w doskonałym nastroju. Nie zmieniaj tego drobne złośliwości.

Strzelec



(22.11-21.12) Omijaj dzisiaj ludzi, którzy nadają na innych falach niż Ty. Nawet małe spięcie może się przerodzić w karczemną awanturę.

Koziorożec



(22.12-19.01) Przyda Ci się dzisiaj umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Ten egzamin zdasz celująco.

Wodnik



(20.01-18.02) Będziesz dzisiaj w doskonałej formie. Energii i sił wystarczy Ci i do tych zadań, z których rezygnujesz w połowie drogi.

Ryby



(19.02-20.03) Ktoś wytknie Ci drobny błąd. Choć zrobi to delikatnie, ale Twoja ambicja i tak zostanie dotkliwie urażona. Miło nie będzie.

TOMASZ MAKOWIECKI

Wokalista kończy 43 lata
W 1294 r. książę łęczycki
Kazimierz II w bitwie
z Litwinami pod Trojanowem.
W 1991 r. odbyła się premiera
modelu FSO Polonez Caro.
W 1829 r. odbył się pierwszy
wyścig łodzi między uniwersyte-
tami Oxford i Cambridge.



FOT. TOMASZ BEASZKIEWICZ

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 18°C
min. 11°C



Jutro

maks. 16°C
min. 8°C



Piątek

maks. 18°C
min. 10°C



Sobota

maks. 18°C
min. 9°C



Niedziela

maks. 17°C
min. 10°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. JOANNA BIELICKA

Będą pokazy
walk wojów.

EUROPEJSKIE DNI
ARCHEOLOGII W TUMIE

Europejskie Dni Archeologii odbędą się już w najbliższy weekend. Z tej okazji na Grodzisko w Tumie pod Łęczycą zaplanowano wiele atrakcji. Wydarzenie odbędzie się w niedzielę, 14 czerwca w godz. 11-18 na grodzisku w Tumie. Na turystów czekają gry planszowe i plebejskie zabawy, tor łuczniczy, pokazy walk wojów, a także pokaz

uzbrojenia średniowiecznego. Podczas imprezy zaplanowano spotkanie z numizmatykiem i wybijanie monet, a także spotkanie z archeologiem i animacje dla dzieci. Wstęp na wydarzenie kosztuje symboliczną złotówkę. Przypomnijmy, grodzisko w Tumie funkcjonowało tam od końca VIII wieku do połowy wieku XIV. Obecnie udostępniona zwiedzającym częściowa rekonstrukcja grodu jest próbą odzwiercie-

dlenia jego wyglądu z pierwszej połowy XIV wieku. Rekonstrukcja grodu kosztowała prawie 12 mln zł. Na grodzisku zobaczyć można wieżę na majdanie, wieżę bramną, studnię z żurawiem, budynek gospodarczy i most wjazdowy. Do budowy tych obiektów wykorzystano tysiąc metrów sześciennych drewna dębowego ociosanego ręcznie oraz kamień polny na prawie glinianą-wapienną. Joanna Bielicka

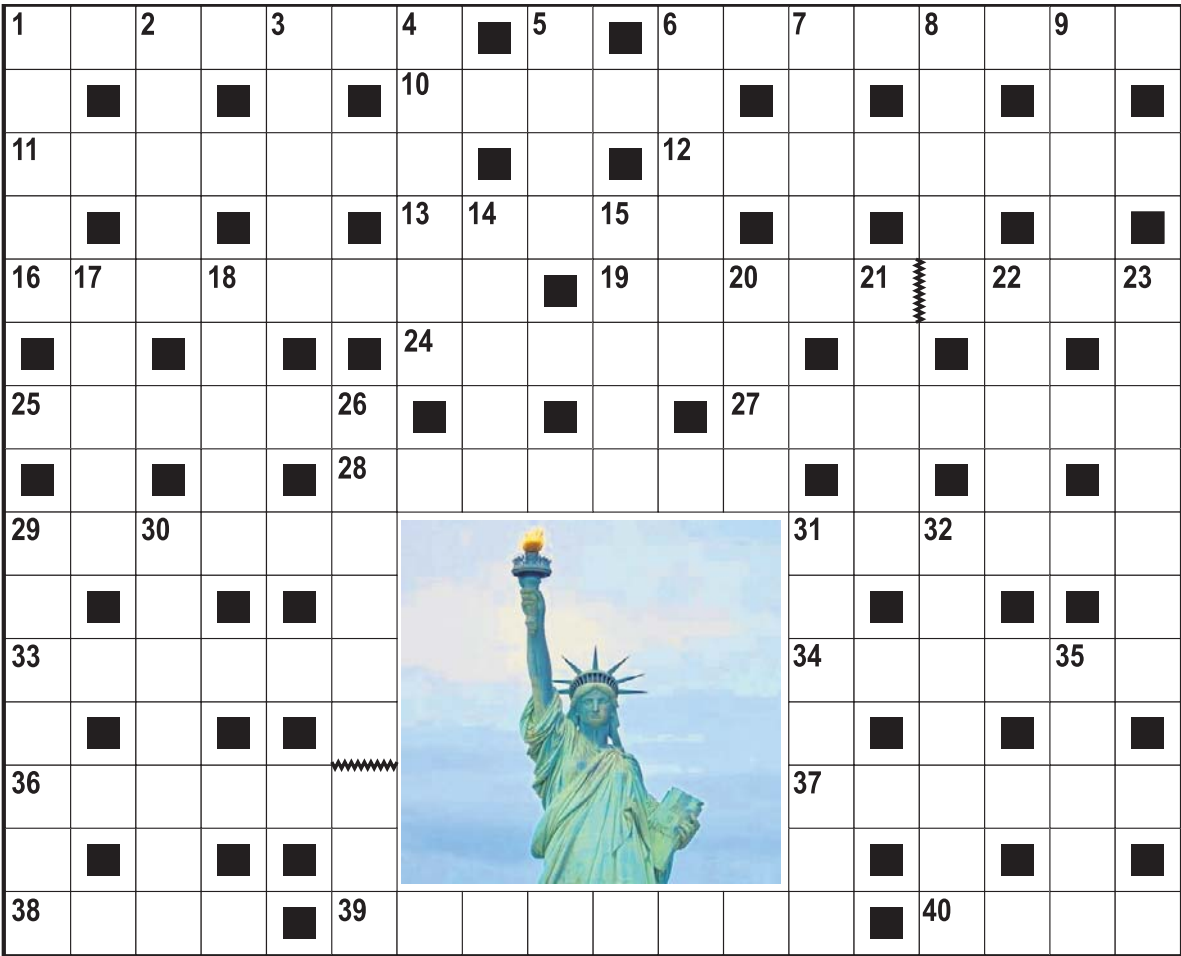
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- kwestia do rozwiązania,
- druga szansa po obnieniu egzaminu,
- pływa w czerwonym barszczu,
- przedstawiciel władzy,
- zimowa odmiana jabłoni,
- niedoszłe miasto tegorocznej olimpiady,
- zrzesza szybowników i pilotów,
- niższa klasa rozgrywek piłkarskich,
- Jerzy, muzyk jazzowy i kompozytor,
- usypany na cześć Kościuszki w Krakowie,
- oddział chorób wewnętrznych w szpitalu,
- zimowa burza,
- kraina z Fromborkiem,
- polecenie dowódcy,
- gumowa łódka,
- poniesiona strata,
- zachowuje się niekonwencjonalnie,
- chlewna żyje w oborze,
- dawny żaglowiec na Bałtyku,
- pojazd oczekujący pasażerów w mieście,
- umowa międzynarodowa.

Pionowo:

- zamiast koła w saniach,
- ojciec żrebaka,
- ułatwia napełnianie płynem butelki,
- wielka ilość, masa,
- elegancja, dobry smak,
- uniżoność w zachowaniu,



- figura Statui Wolności w Nowym Jorku,
- spółdzielnia pracy w Rosji (anagram: Trela),
- zimowa atrakcja na saniach,
- główny posiłek w ciągu dnia,
- zwrot właściwy danemu językowi,
- długi okres dziejów,
- narkotyk otrzymywany z niedojrzałych makówek
- przymierze państw,

- samochód dla małego dziecka,
- w parze z iksem,
- trójkątna chustka na szyi,
- przebiega drogę i przynosi pecha,
- więcej niż kolizja drogowa,
- sportowa klasyfikacja,
- zbędny kawałek tkaniny,
- może spowodować zatkanie żyły,
- ptak z czubkiem na głowie.

PRZYSŁÓWIE NA DZIŚ:

ZE ŚWIĘTA
MAŁGORZATA
ZACZYNA SIĘ LATO.

DZIŚ PRZYPADA:

ŚWIATOWY DZIEŃ
JAZDY NAGO
NA ROWERZE